Nr. 20
10 SOBOTA PAŹDZIERNIK OCTOBRE 1953
CENA PRENUMERATY:
KWARTALNIE .... 820 fr.
POŁROCZNIE .... 1.550 fr.
ROCZNIE ..... 3.000 fr.
Ukazuje się codziennie oprócz poniedziałków i piątków
Parait tous les jours sauf le lundi et vendredi
30, r. ST.-AUGUSTIN, PARIS (2)
CENA (Prix) : 15 fr.

ECHA POLSKIE
LES ECHOS POLONAIS

B.D.I.C.

PRZYKŁAD GÓRNIKÓW 3-ki W BRUAY - EN - ARTOIS

Górnicy, komuniści, socjaliści, zatrudnieni na 3-ce w Bruay-en-Artois opublikowali wspólnie uchwaloną rezolucję domagającą się jednościowej akcji grup parlamentarnych komunistycznej i socjalistycznej celem zrealizowania następującego programu:

— Odwołanie dekretów-ustaw;
— Zniesienie specjalnych pełnomocnictw;
— Podwyżka zarobków i pensji;
— Poszanowanie swobód republikańskich;
— Odmowa ratyfikacji układów bońskich i paryskich;
— Położenie kresu wojnie w Indochinach.

Rezolucja domaga się od grup parlamentarnych komunistycznej i socjalistycznej, aby wspólnie i w jedności stanęły w obronie słusznych żądań robotniczych.

Górnicy komunistyczni i socjalistyczni, uchwalając podobną rezolucję uczynili to w przekonaniu, że porozumienie między posłami komunistycznymi i socjalistycznymi wzmogłoby ufność i entuzjazm wszystkich robotników, ułatwiłoby akcję jednościową robotników komunistycznych i socjalistycznych i pociągnęłoby nieodparcie masy ludowe do tak szerokiej akcji, że Parlament, pod jej naciskiem, musiałby wziąć ją pod uwagę.

Jak wiadomo, Jacques Duclos, w imieniu poselskiej grupy komunistycznej skierował właśnie z okazji otwarcia nadzwyczajnej sesji parlamentarnej list do Charles Lussy, przedstawiciela grupy socjalistycznej, proponując mu złożenie wspólnych propozycji mających na celu: odwołanie dekretów-ustaw, podwyżkę zarobków, pensji świadczeń i osiągnięcie zapłaty za dni strajku, zniesienie sankcji i w wypadku gdyby rząd sprzeciwił się dyskusji na temat tych propozycji — wspólne poddanie pod głosowanie „wniosku nagany" (motion de censure).

Jednakże grupa socjalistyczna dała odpowiedź odmowna. Organ SFIO „Populaire" zamieścił w ub. środę artykuł, którego autor (Merdier) twierdzi, że propozycja Duclos zmierza do... poparcia rządu Laniela.

Oczywiście, że taki „argument" nie może przekonać robotników socjalistycznych. Odmowa wspólnej akcji i „uzasadnienie" tej odmowy demaskuje przywódców SFIO w oczach robotników socjalistycznych jako najzaciekleszych wrogów Frontu jednościowego, zasadniczego warunku dla osiągnięcia sukcesu w walce o zmianę polityki, w walce o lepszy byt i o pokój.

Toteż robotnicy socjalistyczni, wbrew przywódcom, zdradzającym interesy klasy robotniczej i za przykładem górników w Bruay, łączą się ze swoimi braćmi komunistycznymi, aby wspólnie doprowadzić do zmiany polityki.

«Zwołanie konferencji 5-ciu wielkich mocarstw odpowiada życzeniom narodów całego świata»

— stwierdza prem. Chińskiej Republiki Ludowej

PRZEWODNICZĄCY Rady Ministrów i minister Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej, Czu-en-Lai, wygłosił przez radio przemówienie, w którym poparł propozycję Związku Radzieckiego w sprawie zwołania Konferencji 5 wielkich mocarstw (Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii, Francji i Chin).

Zawarcie rozejmu w Korei, oświadczył Czu-en Lai, stworzyło warunki, które sprzyjają odprężeniu sytuacji międzynarodowej. Zawarcie rozejmu w Korei dowodzi poza tym, że wszystkie sporne sprawy międzynarodowe mogą być załatwione za pomocą rozmów pokojowych.

Czu En Lai podkreślił następnie, że obecnie należy czuwać, aby postanowienia rozjemcze w Korei wprowadzone zostały w życie, aby uniemożliwiono wznowienie działań wojennych oraz wszelką obstrukcję lub zerwanie konferencji politycznej w sprawie koreańskiej. Należy ułatwić zwołanie Konferencji z udziałem państw neutralnych i, w ogóle, osiągnąć pokojowe załatwienie wszystkich spraw spornych.

Rząd Chińskiej Republiki Ludowej — ciągnie dalej Czu En Lai — uważa, że ONZ winna być organizacją mającą na celu utrzymanie pokoju światowego i bezpieczeństwa międzynarodowego i że w żadnym wypadku nie powinna być przekształcona w narzędzie agresji Stanów Zjednoczonych.

Czu-En-Lai stwierdza następnie, że St. Zjedn. są wrogo nastawione wobec ustroju Chin Ludowych — który odpowiada interesom narodu chińskiego i że, z tego powodu przeciwstawiają się one przyjęciu Chin Ludowych do ONZ.

(Dokończenie na str. 6-ej)

W NIEMCZECH ZACHODNICH
POWSTAJE RZĄD FASZYSTÓW, MILITARYSTÓW I ODWETOWCÓW

W związku z mającym się odbyć oficjalnym przedstawieniem w Bundestagu listy ministrów do nowego rządu Niemiec Zachodnich, dzienniki z Bonn podają listę przypuszczalnych członków nowego rządu.

Naturalnie na czele tej listy znajduje się Adenauer, — przedstawiciel wielkiego kapitału, którego wypowiedzi o „europejskiej przestrzeni życiowej" i o wyzwoleniu Niemiec wschodnich i ziem poza Odrą i Nysą są powszechnie znane.

Wśród innych członków nowego rządu znajduje się Teodor Blank, który ma zostać ministrem wojny i który zresztą wcale na to nie czekał, aby już od dawna werbować żołnierzy do nowego Wehrmachtu.

Ministrem „spraw niemieckich" ma zostać Jakob Kayzer, którego zadaniem będzie przygotowanie planów podboju i agresji i który poza swym żądaniem powrotu do „macierzy" polskich ziem odzyskanych wyraził się w ten sposób: **„Prawdziwa Europa nie może istnieć bez odtworzenia jedności Niemiec. Zjednoczenie to — przypominam wam — to prócz Niemiec, — także Austria, część Szwajcarii, Saara oraz Alzacja i Lotaryngia".**

Prawdopodobnym ministrem transportu ma być przywódca „partii niemieckiej — SEEBOHM, który proklamuje, że **„Niemcy powinny ponownie rozpościerać się od Mozy do Niemna i od Adygi do Bełtu".**

Jak więc widzimy zostanie stworzony w Niemczech Zachodnich rząd faszystowski, militarystów i odwetowców. Rząd będący odzwierciedleniem tego samego imperializmu niemieckiego, który już dwa razy w tak krótkim czasie pchnął świat do wojny.

Jeśliby układy bońskie i paryskie zostały podpisane dałoby to odwetowcom niemieckim możliwość zrealizowania ich zbrodniczych planów. Należy więc wzmożyć wysiłki, aby nie dopuścić do ratyfikacji układów bońskich i paryskich.

W akcji masowego zbierania podpisów przeciw tym układom, których ratyfikacja wzmoże groźbę nowej wojny, nie zabraknie wychodźstwa polskiego we Francji, które wraz z ludem francuskim walczy o Pokój.

Stany Zjednoczone i Wielka Brytania łamią zobowiązania międzynarodowe

NIELEGALNY i NIEUZASADNIONY PODZIAŁ TRIESTU

Włosko - jugosłowiański konflikt, w sprawie Triestu, znalazł w ub. czwartek „rozwiązanie" całkowicie sprzeczne z powojennymi postanowieniami sojuszniczymi odnośnie tej ważnej strefy strategicznej.

Rządy St. Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii ogłosiły w czwartek, (ze zgodą rządu francuskiego), że postanowiły podzielić Triest między Włochy i Jugosławię. Oba te rządy wycofują się zatem z okupowanej przez nich strefy „A" i oddają ją Włochom, podczas gdy strefa „B" nadal pozostanie w rękach rządu jugosłowiańskiego.

Przyłączenia terytorium Triestu domagały się ostatnio, jak wiadomo oba, uległe mocarstwom zachodnim, rządy Włoch i Jugosławii.

Czwartkowe postanowienie Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii powzięte zostało przez nich samowolnie bez, obowiązującego w myśl układów porozumienia ze Zw. Radzieckim, bez uprzedniego nawet zasięgnięcia zdania Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych, która w rzeczywistości winna była gwarantować nienaruszalność i niezawisłość Triestu.

Postanowienie to stanowi niebezpieczny dla pokoju precedens jednostronnego „załatwienia" spornych spraw międzynarodowych. Jest ono tym bardziej niespra-

(Dokończenie na str. 6-ej)

OPERACJE WOJENNE W DELCIE TONKINU

Dowództwo francuskiego korpusu ekspedycyjnego, które zaprowadziło cenzurę nad informacjami agencji prasowych dotyczących operacji wojennych w delcie Tonkinu, podało onegdaj do wiadomości, że od 48 godzin armia vietnamska jest bardzo aktywna w tym sektorze.

W ciągu jednej tylko nocy, z niedzieli na poniedziałek, 20 posterunków armii francuskiej było pod obstrzałem artylerii vietnamskiej. Jeden z tych oszańcowanych posterunków, w Kesat, odległy o 40 km. od Hanoi, został zdobyty. Poczynając od niedzieli wszystkie posterunki francuskie są stale obstrzeliwane.

Informacje z sektoru Bui Chu, gdzie został rozbity nowy batalion armii Bao-Dai potwierdzają sukcesy odniesione przez vietnamską armię ludową. Te częste porażki odniesione przez armię Bao Dai, których liczne elementy, według doniesień prasy przechodzą do armii Ho Chi Minh, przyczyniły się bezwątpienia do wypowiedzi płk. Revol, dyrektora gabinetu wojskowego generała Navarre, który podczas ostatniej danej przez zeń konferencji prasowej, w Sajgonie, oświadczył, że dowództwo korpusu ekspedycyjnego „odczuwało pewien niepokój" jeśli chodzi o zachowanie się jednostek wojskowych Bao-Dai.

Komunikaty oficjalne o toczących się operacjach są nader lakoniczne. Nie podają one faktu, że z nalotu spadochroniarzy dokonanego ub. niedzieli w Lao Kay, którego jedynym sukcesem było zniszczenie zapasu soli, żaden ze spadochroniarzy nie wrócił do bazy.

Sekretarz Generalny socjalistycznej partii Viet-Namu za wszczęciem rokokowań z Ho-Chi-Minhem

Społeczeństwo francuskie z coraz większą siłą wyraża swoje pragnienie położenia kresu wojnie w Indochinach przez wszczęcie rokowań pokojowych z Ho Chi Minhem. Pragnienie to jest silne wśród licznych sfer o rozmaitych poglądach politycznych. Tak samo silne jest to pragnienie wśród całej ludności indochińskiej.

Znaczącym jest fakt, że za rokowaniami między stronami wojującymi (rządem francuskim i Ho Chi Minhem) wypowiedział się publicznie na konferencji prasowej odbytej w Sajgonie w dniu 6 października, sekretarz generalny socjalistycznej partii Viet Namu.

Partia ta, której sekretarzem generalnym jest dr. Ngoi, czyn na jest w strefie kontrolowanej przez korpus ekspedycyjny i utrzymuje przyjacielskie stosunki z Bao Dai. Stanowisko przez nią zajęte jest zjawiskiem nowym i bardzo charakterystycznym.

Amerykańsko-syngmanowskie próby sabotażu prac Komisji Repatriacyjnej w Pan-Mun-Żom są groźbą dla pokoju w Azji i świecie

Przywódca sił indyjskich na neutralnej Komisji Repatriacyjnej, generał Thimayya odbył w Pan Mun Jom konferencję prasową, podczas której oświadczył że według niego, wyjaśnienia jakie udzielone mają być jeńcom wojennym odnośnie ich praw repatriacyjnych, mogą się rozpocząć w przyszłym tygodniu.

Trudności prac Komisji Repatriacyjnej wypływają wyraźnie z negatywnego stosunku przedstawicieli amerykańskich, którym, dla rozbicia 20 namiotów, potrzebnych jest 8 dni czasu. Władze amerykańskie pretendują ponadto skrócić okres „wyjaśnień" odliczywszy czas stracony na przygotowania techniczne od określonych przez Komisję Rozjemczą 90 dni namysłu przysługującego jeńcom.

W specjalnym piśmie wystosowanym do przedstawicieli amerykańskich, gen. Thimayya stwierdził, że strona chińsko-koreańska przekazała już komisji neutralnej 10 budynków, które zażądano od niej przed kilkoma zaledwie dniami.

Strona chińsko - koreańska — pisze gen. Thimayya — **gotowa jest w przeciągu 4 dni dostarczyć trzy inne budynki dla dostarczenia których Amerykanie żądają miesiąca czasu.**

Obstrukcja władz amerykańskich w Pan Mun Jom idzie w parze z prowokacyjnymi występowaniami władz południowo-koreańskich. Te ostatnie otwarcie zagroziły napadem na obozy jeńcze celem „wyswobodzenia" wszystkich jeńców i celem zmuszenia indyjskich sił neutralnych do opuszczenia Korei.

Ten otwarty sabotaż prac komisji neutralnej, która wykonuje tylko postanowienia Komisji Rozjemczej znajduje wyraźne poparcie amerykańskich sfer rządowych.

Amerykańska agencja „United Press" donosi, na przykład:

„Według informacji pochodzących z wojskowych źródeł południowo - koreańskich, Korea południowa projektuje ucieczkę jeńców antykomunistycznych obecnie oddanych pod opiekę sił indyjskich".

„W tym celu mają być przygotowane odpowiednie plany przez głównych współpracowników Syngmana Rhee".

Amerykański sekretarz Stanu dla spraw zagranicznych, J. F. Dulles, wyraził ze swej strony w Waszyngtonie swe „niezadowolenie z pracy neutralnej komisji repatriacyjnej".

Działalność amerykańsko-syngmanowska dowodzi, jak bardzo niechętnie i wbrew woli zgodzili się oni na prace rozjemcze, zmierzające do zakończenia wojny w Korei. Prace, które zresztą bezustannie utrudniali, posługując się rzecznikami południowo - koreańskimi.

Obecnie próby sabotażu prac Komisji Repatriacyjnej są olbrzymią groźbą dla pokoju w Azji i w świecie.

Rząd francuski nie powziął decyzji w sprawie konferencji «5»

Propozycje radzieckie odnośnie Konferencji „4" i „5" celem pokojowego uregulowania problemów światowych wywołały tak głęboki oddźwięk wśród światowej opinii publicznej, że rządy państw zachodnich zmuszone są do postawienia tej sprawy na porządku dziennym swych obrad.

Sprawa ta omawiana jest obecnie również przez rząd francuski, który nie sformułował jeszcze dotychczas oficjalnie swego stanowiska.

Jak wynika z informacji prasowych z ub. czwartku i tekstu dementi opublikowanego przez Quai d'Orsay, w łonie rządu istnieje rozbieżność zdań.

Amerykański dziennik „New York Times" podał w depeszy z Paryża, że rząd francuski postanowił w ub. środę zażądać zwołania konferencji „5". takiej jaką zaproponował Zw. Radziecki w swej nocie z dn. 29 września.

Prasa paryska również podała podobne informacje, według których, na posiedzeniu Rady Ministrów odbytym w ub. środę, jeden z członków rządu miałby oświadczyć: „W interesie Francji leży aby zgodnie z propozycją zawartą w nocie radzieckiej, zostały zbadane środki mogące zmniejszyć naprężenie stosunków międzynarodowych".

Jednakże tegoż dnia wieczorem francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych opublikowało komunikat dementujący informacje prasowe, według których, rząd francuski na swoim posiedzeniu z dnia 7 października miałby powziąć decyzje zaproponowania konferencji „5". Komunikat ten sprecyzował jednakże, że na tym posiedzeniu „rząd przeprowadził dyskusję nad sytuacją dyplomatyczną..." i że „ubolewa, iż miały miejsce niedyskrecje, które w formie zniekształconej są u źródła „rewelacji" zdementowanych przez niniejszy komunikat".

Nazajutrz dziennik „Liberation" komentując dementi oświadczył, że „sprawa zaszła o wiele dalej niż chciałby to ujawnić min. Spraw Zagranicznych" i że „pewna ilość członków rządu — wśród których znajdują się Paul Reynaud oraz Edgar Faure — nie są dalecy od przekonania swoich kolegów o słuszności idei skierowania pozytywnej odpowiedzi na propozycje konferencji „Pięciu" lub konferencji „Czterech".

Jak widać, inicjatywa pokojowa Zw. Radzieckiego, która wzbudziła ogromną nadzieję wśród ludów na całym świecie jak i wśród ludu francuskiego, znalała oddźwięk nawet w łonie rządu. Jeżeli pragnienia pokoju ludu francuskiego przejawi się z dostatecznią siłą w rozpoczętej na szeroką skalę akcji przeciw ratyfikacji układów wojennych zawartych w Bonn i Paryżu — to propozycje pokojowe Zw. Radzieckiego będą musiały być przyjęte.

Nowe monety 100 frankowe

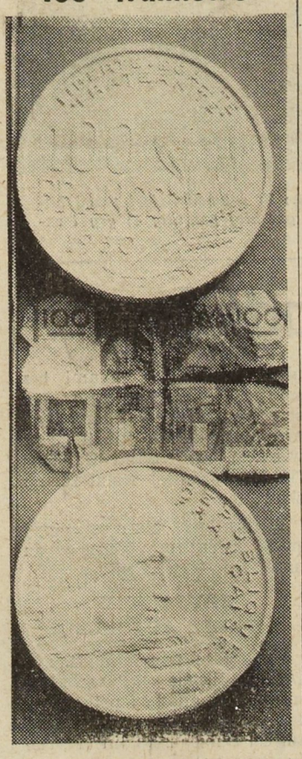

Nowa moneta 100 frankowa jest obecnie bita w mennicy rządowej i znajdzie się wkrótce w obiegu. (Images de Paris)

W czwartą rocznicę powstania NRD

W związku z IV-tą rocznicą utworzenia NRD ambasador NRD w Polsce Aenne Kundermann wygłosiła przemówienie przed mikrofonem Polskiego Radia.

W swym przemówienin amb. Kundermann nakreśliła osiągnięcia, jakie uzyskują robotnicy i chłopi NRD, którzy pod kierownictwem Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności budują szczęście i potęgę swej ludowej ojczyzny. Amb. Kundermann podkreśliła, że uzyskanie tak wielkich sukcesów NRD stało się możliwe dzięki bratniej pomocy Zw. Radzieckiego, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz wszystkich krajów demokracji ludowej.

„Najważniejszym zadaniem narodu niemieckiego — mówiła m. in. amb. Kundermann — jest stworzenie zjednoczonego, pokojowego i demokratycznego państwa niemieckiego. Wykonanie tego zadania ma żywotne znaczenie nie tylko dla narodu niemieckiego, ale również dla innych narodów, gdyż pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego zapewni bezpieczeństwo sąsiadów Niemiec, a w szczególno-

(Dokończenie na str. 6-ej)

DELEGACJA POLSKICH ZW. ZAWODOWYCH WYJECHAŁA DO WIEDNIA NA III-ci ŚWIATOWY KONGRES ZW. ZAWODOWYCH

7 b. m. opuściła Warszawę, udając się do Wiednia, delegacja polska na III-ci światowy kongres związków zawodowych.

Na czele delegacji stoi prezes CRZZ, członek biura wykonawczego Światowej Federacji Zw. Zawodowych — Wiktor Kłosiewicz.

Odjeżdżających na dworcu głównym w Warszawie żegnał czołowy aktyw polskich zw. zawodowych.

Morderca małego Bobby znajduje się wciąż jeszcze na wolności

Wczoraj odbył się pogrzeb małego Bobby Greenlaese, chłopczyka zamordowanego przez bandę gangsterów amerykańskich. Synek miliardera koncesjonariusza samochodów z Kansas City, mały Bobby został porwany ze szkoły, do której uczęszczał przez bandytów, którzy żądali za niego okupu 600.000 dolarów czyli 210 milionów franków...

Ojciec zapłacił olbrzymią sumę. Mimo to dziecko zostało zamordowane. Po znalezieniu zwłok nieszczęsnej ofiary, aresztowano parę bandytów, którzy wzięli udział w zbrodni. Są nimi: Bonnie Emily Heady, lat 41, wielokrotnie karana i Carl Austin Hall, który niedawno opuścił więzienie. Nie przyznają się oni do popełnienia zbrodni i twierdzą jakoby niejaki Thomas John Marsh, poszukiwany obecnie przez policję St. Zjednoczonych, był jej sprawcą.

Bonnie Heady twierdzi, że nie wiedziała że porywa dziecko, w chwili kiedy zgłosiła się po nie do szkoły religijnej, podając się za ciotkę.

— Chłopczyk był taki milutki — powiedziała. — Chciał żeby kupić lodów i mówił, że jak będzie starszy dostanie psa.

Po otrzymaniu okupu, Heady i Hall zaczęli rzucać pieniędzmi w taki sposób, że przyciągnęli na siebie uwagę pewnego agenta policji. Dokonano rewizji w hotelu, w którym mieszkali. Znaleziono tam większą część pieniędzy wpłaconych przez nieszczęsnego ojca, rewolwer i trzy puste łuski od nabojów. Przesłuchani, Hall i Heady, przyznali się do współudziału w porwaniu dziecka.

Dochodzenie wykazało, że chłopczyk został przed śmiercią skatowany. Ciało jego nosi liczne obrażenia, brakują mu dwa przednie zęby i wargi są okaleczone.

Hall i Heady znajdują się w więzieniu w Saint Louis. Policja przypuszcza, że nie oni zamordowali nieszczęsne dziecko i przyznaje im prawo do wolności tymczasowej, za złożeniem kaucji 10.000 dolarów. Hall znajdował się ostatnio na wolności, mimo, że został skazany na dwa lata więzienia za dopuszczenie się gwałtu na dziewczynce. Jest on synem znanego adwokata z Pleasanton w st. Kansas.

Jeżeli chodzi o John Marsha, który jest prawdopodobnie mordercą, znajduje się on wciąż jeszcze na wolności. Czteromotorowy samolot, który miał wylądować na lotnisku w Pittsburgu, przedłużył w podejrzany sposób swą trasę. Policjanci, prowadzący dochodzenie w tej haniebnej sprawie przypuszczali, że morderca znajduje się w samolocie i chcieli wszcząć odpowiednie kroki, ażeby go aresztować... Według ostatnich wiadomości, nie zrewidowano jednak żadnego samolotu na lotnisku w Pittsburg...

W Zgromadzeniu Narodowym

Dalsze debaty o polityce gospodarczej

Onegdaj Zgromadzenie Narodowe podjęło na nowo przerwane od ub. wtorku debaty o sytuacji gospodarczej i zasadniczych rewindykacjach robotniczych.

Na zebraniu przedpołudniowym zabrało głos sześciu posłów różnych odcieni politycznych, którzy w większości (KPF i SFIO) wystąpili przeciw sankcjom zastosowanym wobec robotników za udział w strajku. Najbardziej znaczącym było przemówienie komunistycznego posła Etienne Fajon, który podkreślił, że sankcje przed stawiają ogółem 890 dni więzienia i przeszło milion kary. Wystąpił on gwałtownie szczególnie przeciw dwom okólnikom wydanym przez ministerstwo Poczty, Telefonu i Telegrafu, z których pierwszy godzi w prawo strajku, a drugi przewiduje różne sankcje przeciw 50.000 pocztowcom, którzy wzięli udział w strajku w ub. sierpniu.

Po południu premier Laniel, nie czekając na wypowiedź wszystkich zapisanych interpelatorów, wygłosił dłuższe przemówienie, które zostało dość chłodno przyjęte, wywołało oklaski jedynie wśród posłów niezależnych, „chłopów" i części MRP.

Według premiera Laniela, bilans polityki gospodarczej rządu jest pozytywny. Ceny niektórych artykułów miałyby ulec zniżce. Płace miałyby być podwyższone. Przy czym mówca wyraził zadowolenie z „uniknięcia ogólnej podwyżki płac". Premier Laniel oświadczył również, że kwestia rolna zostanie uregulowana i wyraził swoje zadowolenie z przedsięwziętego „uzdrowienia handlu" oraz z wzmocnienia władzy prefektów (które wywołują, jak wiadomo ostre protesty społeczeństwa przywiązanego do swobód demokratycznych).

Przypominając w kilku słowach poważne problemy polityki zagranicznej, mówca wezwał większość do odrzucenia wniosku udzielenia nagany (motion de censure) złożonego przez opozycję.

Duże wrażenie wywołało przemówienie posła Moch (SFIO), który wystąpił z ostrą krytyką polityki gospodarczej rządu. Pod wpływem potężnej fali rewindykacyjnej francuskich rzesz robotniczych, poseł SFIO zdecydował się na podkreślenie ciężkiej sytuacji, w jakiej znajdują się robotnicy francuscy.

Gdy poseł Moch oświadczył, że zarządzenia, skierowane przeciw strajkującym, które premier Laniel polecił zastosować ministrom i prefektom, są nielegalne, poseł „niezależny" Paquet, przerwał mu, przypominając, że gdy był on ministrem spraw wewnętrznych, przesłał identyczne okólniki do prefektów podczas strajków w 1947-48 roku...

Następnie poseł Moch wystąpił ostro przeciw metodom podobnym do tych jakie zaprowadził Mac Carthy w USA. Chodzi o liczne wypadki usunięcia ze stanowisk za poglądy polityczne. Mówca przypomniał, że faszyzacja uderza na początku w komunistów, a następnie w sposób nieunikniony w socjalistów i innych.

Na posiedzeniu wieczornym, poseł komunistyczny Waldeck Rochet podkreślił, szczególnie niezadowolenie jakie panuje na wsi francuskiej Powiedział on, że „dotychczas żaden rząd nie zastosował polityki skierowanej w tym stopniu przeciw chłopom"

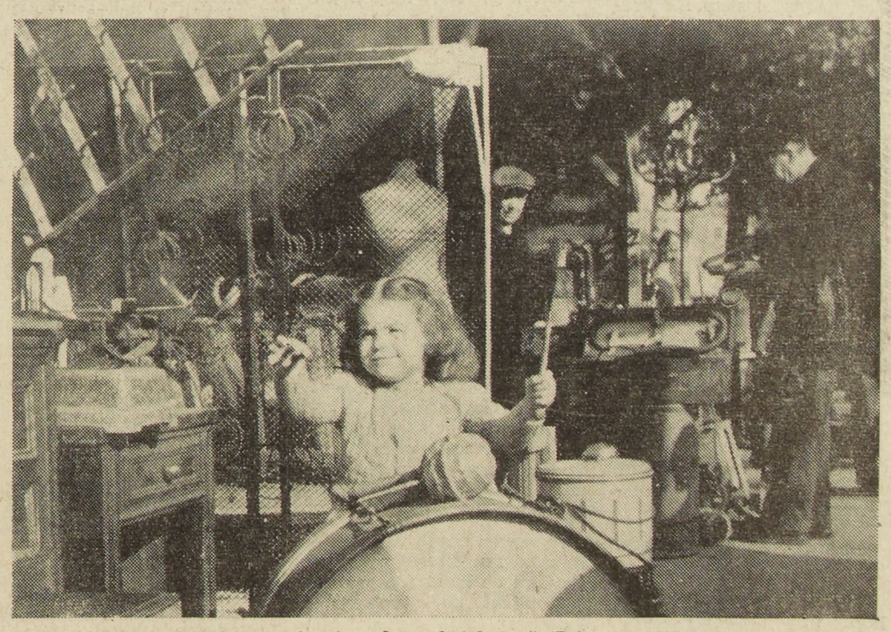

W Paryżu został otwarty tradycyjny „Jarmark żelastwa" (Foire a la Feraille). Na zdjęciu: mała amatorka wielkiego bębna. (Fot. U.F.P.)

Pod znakiem jedności akcji mas pracujących

III-ci Światowy Kongres Związków Zawodowych we Wiedniu

W dniu dzisiejszym, 10 października br. rozpoczyna się we Wiedniu III-ci Światowy Kongres Związków Zawodowych w którym biorą udział przedstawiciele 100 różnych krajów. Celem zapoznania się z charakterem tego Kongresu, poniżej zamieszczamy fragmenty przemówienia, wygłoszonego w związku z tym ostatnio przez radio przez sekretarza generalnego Światowej Federacji Związków Zawodowych, Louis, Saillant.

Biuro Wykonawcze Światowej Federacji Związków Zawodowych — oświadczył Saillant — zwróciło się w kwietniu br. do robotników i urzędników na całym świecie, z wezwaniem w sprawie zwołania III Światowego Kongresu Związków Zawodowych, wyrażając równocześnie pragnienie, aby przygotowania do Kongresu łączyły się nierozerwalnie z zagadnieniami życia powszedniego i walką robotników w poszczególnych krajach. Gdy 10 października br. rozpocznie się w Wiedniu sesja III Światowego Kongresu Związków Zawodowych, liczne delegacje będą mogły potwierdzić, iż cel ten został osiągnięty.

Przygotowując się do Kongresu związki zawodowe rozwinęły walkę w obronie bezpośrednich żądań robotników i urzędników, nie zawisłości narodowej i pokoju. Przygotowania do Kongresu odbywały się w warunkach szybkiego wzrostu jedności działania.

Wezwanie SFZZ do robotników i urzędników na całym świecie obudziło wśród mas pracujących przede wszystkim niezłomną wolę jedności.

Jesteśmy jednomyślni w przekonaniu, że wszelka dyskryminacja pod względem rasy, płci lub wieku winna być zlikwidowana, że system ochronny zdrowia winien być usprawniony, a system oświaty ludowej — rozszerzony.

Wreszcie jesteśmy jednomyślni w przekonaniu, że pokój może być zachowany, a wojna nie jest nieunikniona.

Tak więc istnieją trwałe fundamenty naszej jedności. Jeżeli pragniemy w walce naszej osiągnąć zwycięstwo — powinniśmy tę jedność celów i interesów przeobrazić w jedność działania. Tam, gdzie robotnicy są zjednoczeni — ich sukces jest zapewniony. Masowe demonstracje i bohaterska walka robotników włoskich, francuskich, hinduskich, brazylijskich i innych świadczą, że przygotowania do III Światowego Kongresu Zw. Zaw. odbywają się w sprzyjających warunkach rozszerzania możliwości i form walki mas pracujących.

To rozszerzenie skali możliwości walki jest rezultatem przede wszystkim szybkiego wzrostu jedności działania mas pracujących.

Zadanie III Światowego Kongresu Związków Zawodowych będzie polegało na dalszym rozszerzeniu jedności działania, a ponadto należy wszelkimi sposobami popierać idące z dołów klasy robotniczej żądania organizacyjnej jedności związków zawodowych.

III Światowy Kongres Związków Zawodowych jeszcze bardziej umocni wiarę robotników i urzędników na całym świecie w jedność klasy robotniczej w braterskie zespolenie narodów do walki o pokój.

RZĄD ODMAWIA PASZPORTÓW DELEGATOM Z TUNISU

Sekretariat CGT wystosował do francuskiego ministra Spraw Zagranicznych energiczny protest, w związku z odmową paszportów na wyjazd do Wiednia przedstawicielom dwóch syndykatów w Tunisie: U.G.T.T. i U.S.T.T.

Sekretariat CGT podkreśla w swym proteście, że poprzez swą decyzję rząd dokonuje zamachu, na wolność. Energiczne protesty wystosowali również wszyscy przedstawiciele syndykalni francuskiej Afryki.

Posiedzenie Rady Krajowej Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą

Rozwój sytuacji w Niemczech Zachodnich po zwycięstwie Adenauera podczas ostatnich wyborów wskazuje jeszcze bardziej na wzrost kampanii odwetu i nazizmu.

Zgromadzenie Narodowe we Francji ma wkrótce rozpocząć dyskusje nad ratyfikacją umów bońskich i paryskich, które mają po zwolić Adenauerowi zorganizować pierwsze 12 dywizji odwetowego Wehrmachtu.

W obliczu takiej sytuacji zbierze się Rada Krajowa Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą. Posiedzenie to odbędzie się **w niedzielę 11-go października, o godzinie 9-ej rano w sali „Societes Savantes" 28, rue Serpente, Paris V.**

(Metro Odeon lub St. Michel)

Porządek dzienny jest następujący:

1) **Udział Stowarzyszenia w akcji przeciw utworzeniu nowego Wehrmachtu i w obronie granic polskich.**
2) **Druga Konferencja Krajowa Stowarzyszenia.**
3) **Budowa Domu Dziecka w Szczecinie-Zdrojach.**

W walce o lepsze warunki bytu

Dziś - 10 października Konferencja Kobiet w Bruay-en-Artois (P.-de-C.)

Z inicjatywy Unii Kobiet Francuskich (Union des Femmes Francaises) okr. Pas de Calais, w dniu dzisiejszym odbywa się w Bruay en Artois ważna konferencja, w ramach której liczne kobiety przedyskutują swoje troski związane z wyżywieniem rodziny z ogólną sytuacją socjalną i omówią formy akcji, która — prowadzona u boku wszystkich pracowników we Francji — doprowadzi do osiągnięcia lepszego bytu.

Spośród różnych rewindykacji kobiet, — wymieńmy choćby najważniejsze. Przede wszystkim chodzi o obronę Ubezpieczeń Społecznych. Kobiety — żony górników domagają się normalnego funkcjonowania Górniczych Kas Pomocy i żądają wszelkiej opieki lekarskiej, jak również lekarstw bez uiszczania dodatkowych opłat. Ważnym postulatem jest również uregulowanie spraw, przy pracy wypadkowej. Dotychczas sprawy wypadków przy pracy wchodzą w kompetencje władz kopalnianych. Ale górnicy i ich żony domagają się, aby kompetencja w tych sprawach oddana została w ręce Rad Administracyjnych, wybieranych w poszczególnych Kasach Pomocy.

Kobiety domagają się również natychmiastowej podwyżki zasiłków rodzinnych 13-go miesiąca tych zasiłków, jak również powrotu do tego, aby zasiłki rodzinne wchodziły również w kompetencje Górniczych Kas Pomocy. Należy przypomnieć jeszcze jeden ważny postulat a mianowicie sprawa ustalenia zasiłku na dzieci szkolne t.zw. „prime de tablier".

WYNIKI LOTERII PAŃSTWOWEJ CIĄGNIENIE 35 TRANSZY

Numery, które kończą się cyframi:		*Wygrywają Seria A*	*Seria B*
1			
2	792	20.000	30.000
	0.132	40.000	60.000
	6.032	40.000	60.000
	75.422	200.000	300.000
	43.062	200.000	300.000
3	03	3.000	5.000
	6.333	80.000	100.000
	26.803	600.000	500.000
	27.823	1.000.000	800.000
	13.133	2.000.000	1.000.000
	077.043	2.200.000	1.200.000
	250.853	7.000.000	3.000.000
	069.163	10.000.000	4.000.000
	165.043	25.000.000	15.000.000
4	4	2.000	2.000
	5.994	40.000	60.000
	1.034	80.000	100.000
	165.214	2.000.000	1.000.000
5	5	2.000	2.000
	95	8.000	10.000
	185	10.000	15.000
	965	16.000	25.000
	5.025	60.000	80.000
	65.735	400.000	400.000
	34.925	400.000	400.000
	11.835	600.000	500.000
	122.555	2.000.000	1.000.000
6	1.146	100.000	120.000
7	717	14.000	20.000
	3.977	120.000	160.000
	30.537	200.000	300.000
	70.517	200.000	300.000
8	88	4.000	6.000
	78	6.000	8.000
	5.238	60.000	80.000
	99.138	400.000	400.000
	085.728	2.000.000	1.000.000
	031.228	2.200.000	1.200.000
9	9.129	160.000	200.000
	93.429	200.000	300.000
	244.189	5.000.000	2.500.000
0	237.970	2.000.000	1.000.000
	211.180	16.000.000	5.000.000

Echa z rożnych zakładów

W zakładach „Violet" (fabryka koców), w Limoges (H-te-Vienne) odbyły się wybory na delegatów personelu. C G T otrzymała 96 proc. ogółu głosów.

× × ×

W przedsiębiorstwie „Gonesse" w Paryżu (12), pracownicy zastrajkowali od ub. piątku, celem uzyskania podwyżki zarobków w wysokości 20 fr. na godzinę.

× × ×

W fabryce „Chaveau" w Paryżu (12), gdzie produkuje się maszyny elektryczne do prania, robotnicy przerwali trzykrotnie pracę w ub. poniedziałek i dwukrotnie w następnym dniu, celem otrzymania podwyżki zarobków w wysokości 35 fr. do zarobków.

Wszyscy pracownicy, mimo zastosowanych wobec nich sankcji za strajk, pozostają zjednoczeni i pewni odniesienia sukcesu w akcji rewindykacyjnej.

Spółka „Cholet" zamknęła warsztat konfekcyjny w Saint-Aubin-les-Elbeuf (S-Inf.). Pracownice, które zostały zredukowane urządziły w ub. poniedziałek, manifestację przed biurami fabryki, żądając pracy.

Mimo, że na apel dyrekcji fabryki, przybyła policja robotnice podkreśliły swą wolę prowadzenia akcji celem ponownego uruchomienia warsztatów konfekcyjnych

× × ×

15 pracowników fabryki „Usine Parisienne" w Asnieres (Seine), zastrajkowało od ub. środy, celem poparcia rewindykacji. Domagają się oni podwyżki zarobków w wysokości 15 fr. na godzinę, wypłacenia za dni podczas których strajkowali, oraz wyborów na delegatów personelu.

W zakładach „Kleber-Colombes" w Colombes (Seine), robotnicy zatrudnieni w tzw. „service des Calendes", otrzymali po zastosowaniu przerw w pracy, podwyżkę zarobków podstawowych. Oprócz tego dyrekcja zmuszona została, przydzielić robotników do ich właściwej kategorii. I tak np. robotnicy zatrudnieni w warsztacie „atelier rechauffeur de boudineuses" po zastosowaniu 15 minutowej przerwy w pracy, zostali przydzieleni po zastosowaniu do wyższej kategorii, uzyskując przez to podwyżkę płac w wysokości 6,50 fr. na godzinę.

W ub. wtorek, 250 pracowników warsztatu konfekcyjnego przerwało pracę w ciągu godziny, celem zaprotestowania przeciw zbyt szybkiemu tempu pracy i otrzymania podwyżki zarobków.

UROCZYSTOŚCI

ROZPOCZĘCIA ROKU SZKOLNEGO

Niedziela 11.X.53
HARBONNIERES
(Somme)
w Salle Auquetil, g. 15.00

∴

Również w niedzielę 11 bm.:
SAINT-ETIENNE (Loire)
w sali „Amicale Laique" de Chapelon (place Jacquard), o godz. 15-tej.

∴

Niedziela 18.X.53
FRESNOY-le-ROY
(Somme)
na merostwie, g. 15.00

∴

Na uroczystości te proszeni są wszyscy Rodacy.

Wspomnienia z Kolonii Letnich PCK

Piękne i pożytecznie spędzone dni

Chociaż to już trochę późno, opiszę jak było w tym roku na Kolonii Letniej PCK w Retournemer (Vosges), która mieściła się w ładnym, specjalnie odnowionym budynku, wśród malowniczych gór.

Bardzo mile czas upływał dzieciom na różnych zabawach. Ale oprócz tego wiele czasu poświęcano na śpiew i tańce, na naukę wierszyków i inscenizacji. Była również biblioteczka a w niej piękne ilustracje z Kraju, z których dzieci lubiały czerpać wiadomości o Polsce Ludowej.

W dalszym planie pracy wychowawcy zwracali uwagę dzieci na wszystko co związane jest z terenem, aby dzieci zrozumiały co dzieje się w górach. W tym celu odbyto wiele wycieczek. Wychowawcy przy tym opowiadali o górach Tatrach w Polsce i o życiu i tradycjach polskich górali.

Dużo czasu poświęcano też gimnastyce, grom ruchomym i sportowym, jak również i kąpielom w jeziorze Longemer, oddalonym o 15 minut drogi od budynku Kolonii.

Zajęcia sportowe, bliższe i dalsze wycieczki, szeroko rozwinięte życie świetlicowe, dyskusje wychowawców z dziećmi — oto szereg podstawowych form, praktykowanych na Kolonii Letniej PCK w Retournemer.

Dzieci brały również czynny udział w różnych uroczystościach i występach artystycznych.

Za te piękne i pożytecznie spędzone dni dzieci zasyłają tą drogą podziękowanie polskim władzom i przyrzekają, że będą się starały zawsze podkreślać, że należą do narodu polskiego.

J. T.

Obrazki z tegorocznej Kolonii Letniej PCK w Retournemer (Vosges): 1) *zabawa dzieci przed budynkiem kolonijnym;* 2) *zbiorka do wycieczki;* 3) *podwieczorek na górskiej polanie;* 4) *gry i zabawy na pięknym terenie.*

Wrażenia delegacji polskiego Wychodźstwa z pobytu w Polsce Ludowej

Polska Ludowa a wolność religii

Jakie są stosunki między polskim Państwem Ludowym a Kościołem?

Na to pytanie, które tak bardzo interesuje Polaków żyjących we Francji chciałbym pokrótce odpowiedzieć.

W artykule 70 Konstytucji Polski Ludowej czytamy:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia obywatelom wolność sumienia i wyznania. Kościół i inne zrzeszenia wyznaniowe mogą swobodnie wypełniać swoje funkcje religijne. Nie wolno zmuszać obywateli do nie brania udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych. Nie wolno też nikogo zmuszać do udziału w czynnościach lub w obrzędach religijnych".

Jeżeli w Polsce istnieje wolność religii, dlaczego więc pewni księża są karani (na przykład ksiądz biskup Kaczmarek)?

Właśnie tę sprawę chciałbym dziś wyświetlić. Z reguły naród polski był i jest głęboko religijny. Tak jak zapewnia Konstytucja, wolność religii w Polsce istnieje. Polacy uczęszczają do kościoła, chodzą na mszę. Nikt im tego nie zabrania, Niekiedy nawet kościoły są pełne, że wierni muszą stać na dworze, bo brak miejsca w świątyni.

ODBUDOWA KOŚCIOŁÓW

Przyjrzyjmy się teraz bliżej stosunkom między Kościołem a Państwem.

Wielkie sumy pieniężne wydawane są przez Państwo na odbudowę i budowę kościołów. Dowodzi to, że władze pomagają duchowieństwu i wiernym.

Weźmy choćby jako przykład Warszawę...

W stolicy Polski widzimy liczne wieże kościołów. Świątynie te dźwignięto z ruin, jak inne budowle. Oglądaliśmy niektóre z nich. Widzieliśmy np. katedrę św. Jana, zabytkową świątynię Starego Miasta. Widzieliśmy kościół św. Anny na Mariensztacie, dźwignięty z ruin i odbudowany dzięki wspólnemu wysiłkowi robotników i architektów polskich. Widzieliśmy kościół św. Krzyża. Widzieliśmy jak Państwo dostarcza materiałów na odbudowę świątyń.

Każdy uczciwy człowiek, który był w Polsce, powie wam, że zasada wolności sumienia i wyznania jest przestrzegana z najwyższą skrupulatnością.

Mieliśmy możność zwiedzić też katedrę we Wrocławiu i rozmawiać z księżmi.

Katedra ta została całkowicie zniszczona przez Niemców na krótko przed ich ucieczką z tego miasta. Widzieliśmy zdjęcie tej katedry po jej zniszczeniu w r. 1945, na którym widać, że jedynie mury stały. Sufity były zapadnięte, wszystko było spalone. Patrząc na zdjęcie trudno było uwierzyć że chodzi o tę właśnie katedrę którą dzisiaj widzimy po odbudowaniu. Ksiądz jednak potwierdził, że jest to ta sama katedra.

Nie sposób opisać, jakie ten obiekt przedstawia bogactwo ile weń włożono pieniędzy i pracy.

Fakty mówią same za siebie.

Ksiądz oświadczył nam, że Kościół otrzymuje wielką pomoc od władz państwowych. Pewien architekt niemiecki pisał na szpaltach jednej gazety, że na odbudowę katedry we Wrocławiu potrzeba będzie 50 lat. A tymczasem jest ona już odbudowana. Fakt mówi sam za siebie.

W pewnej chwili jeden z delegatów zwrócił się z takimi słowami do księdza, który nas oprowadzał po wrocławskiej katedrze:

— Księże proboszczu, a nam mówią przez radio i gazety, że w Polsce nie ma wolności religijnej, że duchowni zapełniają więzienia itp.

Na to mu ksiądz odpowiedział:

— Jeżeli tak mówią, to źle mówią.

Państwo Ludowe konsekwentnie realizuje konstytucyjną gwarancję wolności sumienia i wyznania. Przykładem tego jest swobodne uprawianie kultu religijnego, jak też nauka religii w szkołach dla tych dzieci, których rodzice tego pragną. Przykładem tego jest liczna prasa katolicka, którą można znaleźć w kioskach i księgarniach. Wszędzie można nabyć książki do nabożeństwa. Na wystawach sklepowych można widzieć różne różańce, obrazki Świętych i inne przedmioty religijne. Wszystko to dowodzi, że wolność religii w Polsce Ludowej istnieje. Bo jeżeli byłoby inaczej, nie sprzedawanoby tego wszystkiego.

KOGO BRONI „NARODOWIEC"

W trosce o interesy katolików Polska Rzeczpospolita Ludowa odbudowuje kościoły i otacza opieką wierzących i patriotyczne duchowieństwo, niezłomnie strzeże wolności sumienia i wyznania. Lecz jednocześnie państwo ludowe karze tych, którzy odważają się wykorzystywać wiarę i swe stanowiska kościelne dla zdrady ojczyzny.

Bo znajdują się wśród księży tacy, którzy zamiast zajmować się służbą bożą, zajmują się szpiegostwem, chcą obalić obecny ustrój władzy robotnika i chłopa.

Takich to właśnie księży broni „Narodowiec" i inne „Słowo Polskie", reakcyjne pismidła oburzając się, że naród polski ich likwiduje w Kraju Takich księży mając na uwadze, „Narodowiec" i jemu podobni krzyczą kłamliwie, że w Polsce prześladuje się religię. Nie oburzają się oni wcale na to, że pewni księża wykorzystują uczucia religijne człowieka do celów politycznych.

Oczywiście, takie rzeczy nie rażą nowoczesnych targowiczan, bo i oni robią tę samą robotę, będąc tak samo na usługach międzynarodowych kapitalistów. Kapitaliści między narodowi posługują się pewnymi księżmi i tak np. ks. biskupem Kaczmarkiem i innymi, aby byli agentami na ich usługach przeciw władzy ludowej, aby działali na rzecz kapitalistów, którzy marzą o odebraniu fabryk i kopalń robotnikom. Aby przyczynili się do przywrócenia ustroju, który odbierze ziemie chłopom i zwróci Radziwiłłom, Pszczyńskim lub Sapiehom. Wrogowie narodu polskiego posługują się sutannami, by walczyć przeciw robotnikom i chłopom. Reakcja polska, apelując do t.zw. „wolnego świata", apeluje więc do sumienia tych, którzy wywołali wojnę w Korei, którzy wieszają niewinnych Murzynów, tych, którzy straszą świat wojną atomową...

Żadna zakłamana propagan da nie pomoże.

Cóż jednak wrogowie narodu polskiego mogą przeciwstawić faktom, dowodom pod których nieubłaganą wymową musiał przyznać swoją winę Kaczmarek, musieli swoją winę przyznać inni oskarżeni?

Nic nie mogą przeciwstawić tym dowodom. Cóż im pozostaje? Chwytają się starej metody: kłamią. Usiłują posługując się zgraną metodą przedstawić proces przeciw zdrajcom — jako proces „przeciw religii, przeciw kościołowi. Im wyraźniej ujawnia się fakt, że agenci imperialistyczni nadużywają kościoła dla celów dywersyjnych przeciw Polsce, tym głośniej krzyczą o rzekomych „prześladowaniach kościoła".

Cóż im to pomoże? Każdy człowiek w Polsce wie, jak to jest naprawdę. Każdy człowiek w Polsce wie, a każdy wierzący może to potwierdzić z własnego doświadczenia, że władza ludowa udziela pełnej swobody wiary i uprawiania praktyk religijnych wszystkim obywatelom, stojąc na straży ich konstytucyjnie zagwarantowanych praw. **Każdy człowiek wie o tym, że władza ludowa nie walczy, ani nie będzie walczyła z kościołem i religią, natomiast walczy i będzie walczyła z nadużywaniem kościoła dla celów politycznych, dla wrogiej roboty.** Wiedzą o tym i stwierdzają to również tysiące katolickich księży w Polsce.

Dlatego też daje się pełnymi garściami dolary na oszczerstwa szczekaczek imperialistycznych. Ludzie w Polsce umieją odróżnić ziarno od plew. I tu żadna, nawet najbardziej wrzaskliwa i zakłama na propaganda nie pomoże.

∴

To co widzieliśmy w Polsce zadaje kłam oszczerstwom rzucanym na demokracje ludowe i Związek Radziecki i demaskuje ohydne cele sługusów kapitalizmu: służyć kapitalizmowi, który im suto płaci za ich robotę.

Pracownicy we Francji niezależnie od tendencji i wierzeń jednomyślnie odrzucają ze wstrętem ich szkodliwe kłamstwa i coraz bardziej powiększają szeregi tych, którzy walczą przeciwko kapitalizmowi, o lepsze jutro, demokracje i Pokój.

E. Braciszewski
(Administrator G.C.T. — Górniczej Kasy Pomocy w Lens)

Z kroniki wypadków

ROBOTNIK SPADŁ Z RUSZTOWANIA

Podczas pracy przy budowie domu w Bethune, spadł z rusztowania ze znacznej wysokości robotnik Adrien Flament, lat 29, mieszkaniec Bethune.

Z pękniętą czaszką odwiezio no go do szpitala. Stan jego jest bardzo groźny.

POSTRZELIŁ TRZY DZIEWCZYNY

Manipulując dubeltówką, jeden z młodych mieszkańców Laroche (P. de C.), postrzelił przypadkowo trzy dziewczyny. Jedna z nich, Lisette Chabas, lat 17, zmarła w szpitalu Hotel-Dieu w Clermont-Ferrand.

POWRÓT Z URLOPU W ...SKRADZIONYM AUCIE

Jacques Pages, lat 21, żołnierz w Semilly, aby w lepszych warunkach odbyć powrotną podróż po spędzonym urlopie, skradł auto. Aresztowany w Saint-Quentin, przyznał się, że przy okazji zabrał ze skradzionego wozu niektóre wartościowe przedmioty.

BANDA ZŁODZIEJSKA DZIAŁA

W Gamaches (Somme) wyspecjalizowana banda złodziejska przeprowadziła jednej tylko nocy cały szereg włamań do sklepów i mieszkań. W wyniku tej ekspedycji zebrali wielki łup.

PO WAKACJACH DO — WIĘZIENIA

Marc Rimion, mieszkaniec Longwy (M. et M.) wynalazł „oryginalny" sposób spędzenia przyjemnych wakacji. Po prostu, zabawiając się w turystę, płacił wszędzie... czekami bez pokrycia. Marc spędzał w ten sposób miłe dni w Vichy, Lyonie, Marsylii, Tuluzie itd... Aż wreszcie w Saint-Gaudens (Haute Garonne) został zdemaskowany.

W rezultacie, Marc zakończył swoją podróż turystyczną w Tuluzie, we — więzieniu...

POTRĄCONY PRZEZ AUTOBUS

Na drodze w miejscu t. zw. „Arbre-d'Hermaville" w Sainsen-Gohelle, autobus potrącił jadącego na rowerze robotnika Marcel Dubois z Barlin (17, rue du Bouniou).

Odniósł on poważne obrażenia i został przewieziony do szpitala Sainte-Barbe w Bully,

LITERATURA, SZTUKA I FILM

O życiu i twórczości pisarza górniczego Gustawa Morcinka

Gustaw Morcinek jest jednym z najpopularniejszych pisarzy polskich. Jego książki można spotkać nie tylko we wszystkich bibliotekach polskich, ale również w wielu domowych zbiorach i to wcale nie jakichś amatorów czytelnictwa, „bibliofilów", a prostych ludzi. Tak, książki Gustawa Morcinka spotkać można i na półce 10-letniego ucznia i na biurku inżyniera, któremu wiek włosy siwizną przyprószył i w ręku spracowanego górnika.

W jaki sposób Gustaw Morcinek zdobył sobie tak wielką popularność?

Tajemnicę powodzenia i poczytności jego książek można odkryć samemu — do czego was gorąco zachęcamy — czytając jego książki. A zaręczamy wam, że gdybyście przez miesiąc nie czytali innego autora, tylko książki Gustawa Morcinka, też byście się nie znudzili. Dlaczego? Po odpowiedź na to zapytanie udajmy się do pracowni literackiej pisarza, do jego małego domku ukrytego wśród zielonych drzew Górnego Śląska.

PORTRET PISARZA

Gustaw Morcinek nie jest człowiekiem pierwszej młodości: wystarczy powiedzieć, że pracę — nie tę literacką, a nie! ale o tym powiemy później — rozpoczął jeszcze przed tamtą wojną światową. Przed 1914 rokiem.

Ale to nie znaczy, że Gustaw Morcinek jest starym człowiekiem. Jest młody zapałem, rozmachem swych książek, nie wyczerpanymi zasobami sił.

Gdy spojrzeć tak na jego postać malującą się na tle szaf bibliotecznych wypełnionych jedynie i tylko jego książkami (a właściwie książkami wszystkich wydań, co w przypadku niektórych pozycji jest bardzo istotne, bo np. „Wyrąbany chodnik" ma kilkanaście wydań) — a są to dwie wielkie dwudrzwiowe szafy — staje się człowiek dumny, że ma takiego płodnego i szlachetnego pisarza w narodzie.

Wysokie spokojne czoło, prosty nos, jasne, otwarte oczy, otoczone lekko zaczerwienionymi powiekami, przyprószone siwizną włosy, stanowczy wyraz ma lujący się na obliczu pisarza, ciepło głosu przy powitaniu sprawia, że człowiek jest i trochę onieśmielony ale i jednocześnie bardzo zadowolony. Z czego? No, oczywiście z poznania i możliwości zamienienia kilku słów z ulubionym pisarzem współczesnym.

DZIWNE PYTANIE

— Czy pan także marzył o tym w młodości, aby zostać maszynistą kolejowym? — spytał mnie nieoczekiwanie Gustaw Morcinek nim zdążyłem — jako przeprowadzający wywiad — zadać mu pytanie. — Proszę powiedzieć szczerze...

Potaknąłem. Bo któryż z młodych chłopców nie pragnął prowadzić sapiącej, dyszącej, wielkiej i potwornej nieomal lokomotywy? Wszyscy pragnęli.

— Właściwie minąłem się z powołaniem — ciągnie zadowolony z odpowiedzi pisarz. — Stałem się bowiem pisarzem, a miałem zostać maszynistą. Maszyny zawsze mnie urzekały i zawsze o nich marzyłem. Ha, co bym dał, żeby tak móc pojechać na jednej z tych ogromnych lokomotyw, które przez cały dzień i przez całą noc krzyczały koło naszego domu, sapały, przetaczały wagony z węglem i wlokły za sobą długi różaniec wagonów na stację. Co bym dał za przeżycie takiej radości...

Nie chodziło mi jedynie o tę radość, jaką może dać wyglądanie z lokomotywy ,lecz o to, że jestem maszynistą. Maszyniści bywają umorusani jak kominiarze, usmoleni, w zatłuszczonych czapkach i kombinezonach, podobni trochę do czarnoksiężników, którzy na ognistym smoku jadą. Uważałem ich za ludzi ogromnie szczęśliwych i dumnych. Że byli dumni, przypuszczałem stąd, ponieważ nie chcieli na mnie patrzeć, gdy jako mały chłopiec, w połatanych spodniach o krótkich nogawkach, kudłaty, wytrzeszczałem oczy na ich prześliczną lokomotywę i byłem trochę podobny do tego przysłowiowego cielątka, patrzącego na malowane wrota.

Gustaw Morcinek przerywa na chwilę, odwraca się do drzwi jednej z szaf bibliotecznych, wyjmuje gruby tom i opowiada dalej. Książka, którą wziął do ręki, to znana i powszechnie czytana powieść „Pokład Joanny". W książce tej Gustaw Morcinek opisuje dzieje jednej kopalni od chwili jej powstania aż do chwili wyzwolenia Polski spod okupacji.

— Ojca już nie miałem, bo został na zawsze w kopalni. Po prostu zginął w czasie katastrofy. A miałem wtedy trzy lata. Zostały dwie siostry, które poszły na służbę, i brat, który zaczął pracować w browarze hrabiego Larischa w Karwinie. Ja zaś byłem wolny, jak podskubany ptak. Matka pracowała przez cały dzień, od rana do późnego wieczora na kopalni, odbierając węgiel w sortowni albo pracowała podczas żniw na „pańskim", albo kopała ziemniaki, ja zaś ze swymi kolegami hasałem po wszystkich zakamarkach kopalni. Zawsze byliśmy tam, gdzie nas nikt nie posiał, łaziliśmy po dachach, wyprawialiśmy przeróżne psie figle... Wreszcie poszedłem do szkoły. Gdy opuściłem jej okopcone od palących się w pobliżu hałd mury matka powiedziała do mnie:

— No, Gustliczku, teraz pójdziesz do roboty!

Do roboty długo jeszcze nie poszedłem, bo jej nie było. Przewędrowałem całe zagłębie Ostrawsko-karwińskie poprzez Zarubek, Pietwałd, Orłowę, Łazy i Dąbrowę, wystawałem przed bramami kopalń, stukałem do drzwi kancelaryj naczelnych inżynierów, wypowiadałem z drżeniem sakramentalną już formułkę, że bardzo pięknie proszę, by mnie pan inżynier przyjął do pracy i wszędzie spotykała mnie jednakowa odpowiedź: — Neni pracy! Albo: — Es gibt kejne Arbeit! — Albo też, lecz to już rzadziej: — Nie ma pracy!...

Aż w końcu trafiłem na szczęśliwy dzień. Poszedłem na szyb „Głęboki" w Karwinie. Dotarłem po wielogodzinnym czekaniu na mrozie do pana inżyniera Wolffa, człowieka o rudym zaroście i o rudej czuprynie i wypowiedziałem przed nim swoją utartą już formułkę:

— Pięknie proszę, panie zwodni, jo bardzo pieknie proszę, żeby mnie przyjęli do roboty.

Dotychczas wypowiadanie owej formułki było tak zwanym gadaniem na wiatr. Tym razem stała się rzecz podobna do czarodziejskiego zaklęcia z bajki o Sezanie. Bo inżynier Wolff, przezwany z czeska „panem zwodnim", popatrzył na mnie spoza okularów, coś mruknął, postukał ołówkiem po biurku i w końcu rzekł:

— Przyjd zjitra do prace.

Od następnego dnia byłem już górnikiem. Zjeżdżałem codziennie do kopalni, pracowałem, wyjeżdżałem czarny jak murzyn, zmęczony, lecz szczęśliwy, że zarobię kilka koron, że matka nie będzie musiała zapracowywać się ponad siły. Aż pewnego dnia górnicy z mojego przodka powiedzieli:

— Wiesz ty, synek, co? My tu uradzili w przodku, że ty pójdziesz do szkoły. Bydziemy na ciebie płacić, a ty bydziesz sztudyrować, żeby z ciebie porządny człowiek wyrósł... I był to próg, który przestąpiłem, by stać się pisarzem górniczym.

TYTUŁY

„Piernikowe serce", „Dwie szkoły", „Opierzony kanarek", „Pokład Joanny", „Urodzaj ludzi", „Serce za tamą", „Wyrąbany chodnik", „Zabłąkane ptaki", „O zbójniku Ondraszku" — nie, wszystkich tytułów książek, jakie Gustaw Morcinek napisał nie można wymienić. Zajęłoby to bardzo dużo miejsca. A przecież chcemy wiedzieć, jakie nowe książki przygotowuje ten ulubiony autor.

Różne. Dla młodzieży i dla starszych czytelników. Dla górniczej braci i dla tych, co nie widzieli kopalni w życiu.

Na czoło pozycji, jakie pisarz ma na warsztacie, wybija się powieść o młodych chłopakach, którzy pragną zostać aktorami cyrkowymi. Ich perypetie, przygody, marzenia i rzeczywistość — oto treść książki, którą jeszcze w tym chyba roku otrzyma młodzież polska.

A plany na przyszłość? Na to pytanie trudniej odpowiedzieć. Sam autor skrywa je tajemniczo. Z wyjątkiem jednego tytułu — „Golizna" — nic nie chcę wymienić. Zresztą sam ty tuł może jeszcze ulegnie zmianie. Jedynie treść, fabuła, pozostanie taka, jaką ją widzi autor.

— Będzie to historia życia kilku rodzin górniczych — informuje Gustaw Morcinek. — Ostatnia część książki zostanie poświęcona górnictwu przyszłości. Tematowi, o którego rzeczywistości świadczy dzisiejsza troska o zmniejszenie wysiłku górnika, mechanizacja robót górniczych, ich automatyzacja.

Gustaw Morcinek uśmiecha się.

— Nie myślcie, że ja piszę o górnikach, a nie zjeżdżam już do kopalni. O nie. Przecież dałem słowo tym, którzy mnie do szkoły posłali, że do końca życia będę pamiętał, opisywał i kochał górnictwo i górniczą brać. A pamięć dla tych ludzi z których wielu oddało życie za wolność Śląska, za polskość, jest dla mnie świętą...

Przed Gustawem Morcinkiem leżą na biurku rozsypane w nieładzie, zapisane drobnym pismem kartki. Są starannie ponumerowane. U góry widnieją literki: „Cyrk". Dopiero teraz zorientowałem się, że przerwałem pisarzowi pracę.

— Nie szkodzi — mówi Gustaw Morcinek z rozbrajającą prostotą. — W ciągu dnia mam czasami i pięciu gości, a nawet więcej. Odwiedzają mnie starzy przyjaciele, przychodzą młodzi, radują mnie swą przyjaźnią ,swymi sukcesami, radościami. I nigdy mi nie przeszkadzają... Widząc ich zainteresowanie lepiej mi się pracuje. Dla nich, dla wszystkich, którzy czytają...

Andrzej CZARSKI

Reżyser Delannoy bierze udział w rozmowach na temat stworzenia filmów których realizacja oparta będzie na współpracy francusko-radzieckiej

Dn. 22 września, Jacques Flaud, dyrektor generalny francuskiej produkcji kinematograficznej oświadczył przedstawicielom prasy, że między ośrodkiemkinematografii francuskiej i am basadą ZSRR w Paryżu wszczęte zostały rozmowy w sprawie nakręcenia w niedalekiej przyszłości szeregu filmów których realizacja opierać się będzie nawspółpracy, francusko-radzieckiej. W chwili obecnej dwa projekty są przedmiotem tych rozmów.

Jeden z projektów dotyczy filmu o życiu i sztuce wielkiego tancerza Nizińskiego, który reżyser Jean Delannoy ma zamiar nakręcić z udziałem słynnego „Baletu rosyjskiego".

Reporter jednego z dzienników paryskich opublikował wywiad z reżyserem Delannoy, który podajemy poniżej w tłumaczeniu.

„Autor „Symphonie Pastorale", „La minute de verite" wykańcza obecnie w studio w Joinville swój ostatni film zat. „La Route Napoleon". W przerwie między jedną sceną, a drugą,zwierzył się on dziennikarzowi, że w chwili obecnej toczą się romowy w sprawie udziału „Baletu rosyjskiego" w filmie, który zostanie nakręcony w najbliższej przyszłości.

— Wydawało mi się niemożliwe — powiedział reżyser — stworzenie filmu na tle tanecznym, a szczególnie na tle życia Nizińskiego, bez udziału trupy tancerzy „Baletu rosyjskiego", którzy są prawnymi spadkobiercami tej niezwykłej klasy tancerza. Chciałbym odtworzyć na filmie historę „Baletu rosyjskiego" i niezwykły wpływ jaki ten balet wywarł w chwili powstania, t.j. w r. 1912, na ruchu artystycznym we Francji. Balet odnosi obecnie wszelkie sukcesy w ZSRR i znany jest na całym świecie.

Z drugiej strony, chciałbym również odtworzyć psychologię duszy tancerzy, ich pojecie sztuki, przez którą Niziński z wyżyn swego geniuszu popadł w obłąkanie i zmarł śmiercią przedwczesną. Charakterystycznym jest, że Niziński okazał pierwsze symptomy pomieszania zmysłów w chwili kiedy otwarzał w tańcu cierpienia żołnierzy rannych lub umierających na skutek wojny.

NIZIŃSKI POSIADAŁ MORFOLOGIĘ PTAKA

— Rolę Nizińskiego wyznaczyłem aktorowi Jean Babilee kontynuował reżyser — ale mogłoby to ulec zmianie, gdyby „Balet rosyjski" wskazał mi kogo innego spośród swego grona.

Niziński posiadał niezwykłą morfologię, która stanowi częściowe wytłumaczenie jego geniuszu. Radiografia jego nóg i rąk wykazuje strukturze kości podobną do struktury ptaków. I dlatego wydawało się widzom że Niziński unosi się w przestrzeni.

W najbliższych dniach reżyser Delannoy rozpatrywać będzie szczegółowo szereg filmów radzieckich osnutych na tle tańców, a m. in. „Le grand concert", który ukazał się w roku ubiegłym na ekranach Paryża.

Czy Zola został zamordowany?

Ankieta na temat okoliczności śmierci wielkiego pisarza

Na łamach jednego z dzienników paryskich opublikowano niedawno ankietę na temat okoliczności, jakie towarzyszyły śmierci wielkiego pisarza i bojownika o sprawiedliwość, Emila Zoli. Ankietę tę podajemy poniżej w tłumaczeniu:

29 września, 1902 r. — wstrząsająca wiadomość o śmierci Zoli lotem ptaka obiegła Paryż. Zola, autor „Oskarżam", poniósł śmierć w pełni sił, podczas gdy namiętności ludzkie, rozpętane przez sprawę Dreyfusa, nękającą Francję od lat kilkudziesięciu do dnia dzisiejszego nie straciły na swej żywotności... Zola rzucił się w wir tej długiej bitwy w imię prawdy, z całą pasją swego talentu, z całym oddaniem swego wielkiego serca.

Pierwsze depesze agencji były treści rozbieżnej. Jedne donosiły, jakoby Zola zmarł w okolicznościach tajemniczych. inne komunikują, że małżonkowie Zola padli ofiarą zatrucia, jeszcze inne podejrzewają samobójstwo na tle tragedii rodzinnej.

Pani Zola przewieziona została do domu zdrowia w Neuilly i w tej samej chwili, w której odzyskała przytomność — stwierdzono zgon jej męża. Mimowoli każdemu nasuwa się pytanie: czy Zola został zamordowany? Gdzie jest prawda?

I oto, po upływie przeszło 50-ciu lat po wypadku dziennik „Liberation" postanowił rzucić nowe światło na tę niepokojącą zagadkę, związaną ze śmiercią wielkiego pisarza. Rok temu, w odpowiedzi na artykuł, jaki ukazał się w „Liberation" z okazji 50-lecia śmierci Zoli, jeden z czytelników złożył rewelacyjne zeznanie na temat okoliczności ciągle jeszcze bardzo niejasnych, jakie towarzyszyły ostatnim chwilom życia Zoli zmarłego w swoim pokoju. Zeznania owego czytelnika wraz z wiadomościami zaczerpniętymi z archiwów policyjnych, materiał zebrany po śledztwie nazajurz po śmierci Zoli. Poglądy lekarzy, chemików i architektów — wszystko to posłużyło do stworzenia syntezy dokumentacji, która jednak nie pozwoliła dotychczas na wyświetlenie prawdy.

Wbrew przyjętej przez historię tezie o przypadkowej śmierci Zoli, jesteśmy nieustannie skłonni podtrzymać hipotezę, o wiele bardziej prawdopodobną, według której autor „Oskarżam" padł ofiarą mordu politycznego. Wydaje nam się ponadto, że znamy nawet nazwisko zbrodniarza. Historycy ocenią wartość naszych konkluzji. Na razie — oto rezultat owego długiego i uporczywego śledztwa, we fragmentach podany do wiadomości czytelników.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Słynny balet Roland Petit w teatrze Empire w Paryżu

W najbliższym czasie na scenie teatru „Empire" w Paryżu odbędzie się premiera sztuki „Pani na lodzie", według Orson Welsa, z udziałem baletu pod kierunkiem Colette Marchand. Na zdjęciu: Colette Marchand na tle ogromnej, iskrzącej się bryły lodowej. Obok partner jej, Georges Reich.

V Międzynarodowy Konkurs im. Fr. Chopina odbędzie się w roku 1955 w Warszawie

Konkursy pianistów im. Fryderyka Chopina cieszą się ustaloną sławą w całym świecie. Najbliższy V Międzynarodowy Konkurs Chopinowski odbędzie się w nowym gmachu Filharmonii Warszawskiej w dn. od 22 lutego do 21 marca 1955 r.

Program Konkursu jest znacznie trudniejszy, niż poprzednie i wymaga od kandydatów co najmniej rocznego przygotowania.

Ustalono następujące nagrody: I — 30.000 zł. II — 25.000 zł., III — 20.000 zł., IV — 15.000 zł., V — 10.000 zł. oraz pięć wyróżnień po 5.000 zł. Tradycyjnie za najlepsze wykonanie mazurków przyznana zostanie specjalna nagroda.

Wydano już drukiem szczegółowy program i regulamin Konkursu w językach: polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim, angielskim, hiszpańskim i włoskim.

Równocześnie z regulaminem wydany został już obecnie na 1955 r. piękny plakat Konkursu w 7 wersjach językowych, według projektu prof. Sopoćko.

Z uwagi na wielkie zainteresowanie, towarzyszące Konkursom Chopinowskim w Polsce, zarówno plakaty jak i programy V Międzynarodowego Konkursu zostały już rozesłane po całym świecie.

KSIĘGARNIA « GLOBE »
21, rue des Carmes, Paris 5, Tel. DAN 30-32
posiada ns składzie
20.000 KSIĄŻEK
w językach francuskim, angielskim, rosyjskim, niemieckim, węgierskim, rumuńskim, bułgarskim, chińskim, hiszpańskim, włoskim, greckim, ormiańskim, arabskim
a szczególnie w języku polskim,
dzieła najlepszych powieściopisarzy i poetów klasyków i nowoczesnych
OD MICKIEWICZA DO KRUCZKOWSKIEGO
jak również bajki dla dzieci, dzieła sztuki i słowniki francusko-polskie.
Niektóre z tych książek można nabyć w „MAISON DU PEUPLE" w Lens.

Po 3 latach nieobecności Yves Montand wrócił na scenę Paryża

Po 3-letniej nieobecności, utalentowany artysta Yves Montand wrócił na deski sceniczne Paryża i począwszy od dn. 5 b.m. występuje w teatrze „Etoile". Na zdjęciu: Yves Montand interpretuje trzy piosenki. W środku: „Six maitres de forges barbus", z prawej: „Des pots de vin fantastiques", z lewej: „M'emporte vers celle que j'aime". (Fot. Im. de Paris)

Wielki triumf Yves Montand w teatrze Etoile

Wypełniona po brzegi sala teatru Etoile przywitała premierę występów z Yves Montand z nieopisanym entuzjazmem. Od galerii do pierwszych lóż, wszędzie twarze na których maluje się napięcie, skupienie, twarze wyrażają potężny bunt przeciwko najstraszniejszej zbrodni — wojnie...Godne pożałowania zajście zorganizowane przez kilku osobników, którzy rzucili cuchnącą ciecz na piętra teatru, nie zdołało bynajmniej zamącić panującej atmosfery entuzjazmu dla artysty.

Wśród obecnych znajdowały się znane osobistości świata artystycznego i literackiego jak Aragon, Edwige Feuillere, Pierre Brasseur, Philipe Renant, Gerard Philipe, Daniele Delorme, Marie Belle i Simone Signoret, żona artysty, która stała się ośrodkiem ogólnego zainteresowania.

Recital w teatrze Etoile wzniósł Yves Montand na wyżyny sztuki, jakich dotąd nie osiągnął żaden artysta — piosenkarz. Yves Montand posiada dykcję, której pozazdrościć mu może wielu artystów dramatycznych i która jest dowodem cierpliwej i wytrwałej pracy artysty. Zwinność jego ruchów jest po prostu akrobatyczna. I kiedy niski, przejmujący, pełen uczucia głos milknie na chwilę, widz oczarowany zostaje mimiką i ekspresją artysty.

Nie sposób wyliczyć całego bogactwa repertuaru Yves Montand, który sam jeden przez trzy godziny wypełniał scenę. Zacytujmy tylko „Quand un soldat"... (słowa Francis Lemarque), „Barbara" (słowa Preverta), „Chemin des Oliviers" (słowa Lemarque'a), „C'est a l'aube" (słowa Flavien Monod), które są wyrazem najgłębszego buntu przeciwko wojnie, pragnieniem nadziei, sprawiedliwości...

Tysiąc pięćset widzów sali teatru Etoile potrafiło wyrazić Yves Montand uczucie wdzięczności za jego niezrównany występ i odwagę. Oklaskom i wiwatom nie było końca. Po zakończeniu programu, na ogólne żądanie artysta odśpiewał jeszcze trzy piosenki, których ukoronowaniem było „Gamin de Paris, Mick Micheyle.

Na tle alpejskich lancuchów górskich

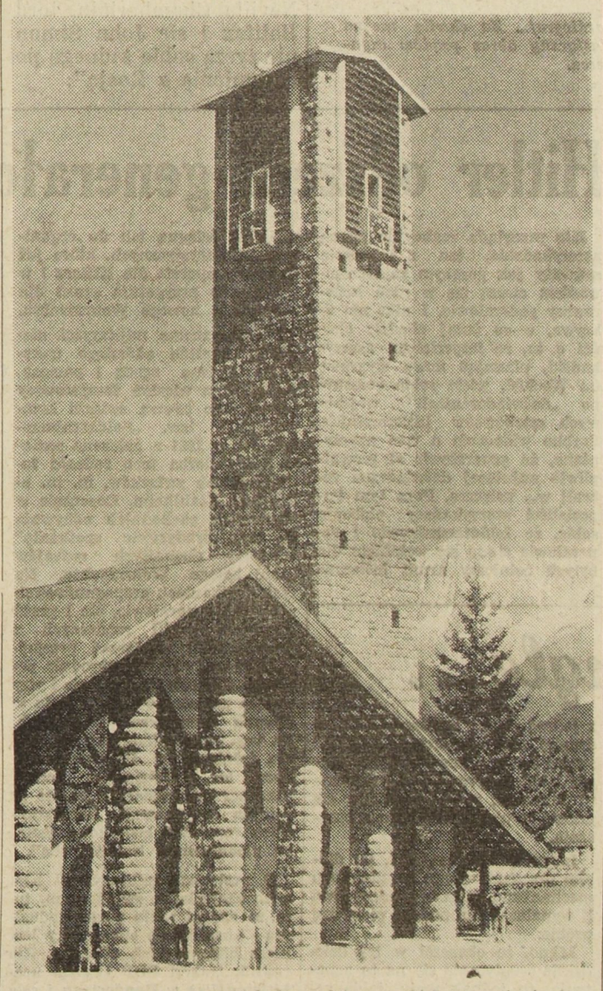

Na wspaniałym tle alpejskich łańcuchów górskich wznosi się ta piękna kaplica, zainaugurowana w r. 1950. Witraże i obrazy kaplicy wykonane zostały przez takich mistrzów palety jak Rouaut, Matisse, Leger. Jest to najwspanialsze arcydzieło jakie zrealizowane zostałe od okresu Renesansu. Na zdjęciu: Widok na kaplicę z płaskowzgórza Assy. (Fot. ADP)

SZEKSPIR ZDOBYWCA...

W czasie jednego z przedstawień swego Ryszarda III William Szekspir zauważył, iż pewien aktor gorąco rozprawia z prześliczną pokojówką. Szekspir zbliżył się niepostrzeżenie i podsłuchał słowa dziewczyny:

— O dziesiątej zapukaj trzykrotnie do moich drzwi. Zapytam: „Kto puka?" Ty odpowiesz: „Ryszard III".

Szekspir, który uwielbiał kobiety, zjawił się na umówionym miejscu kwadrans wcześniej, zapukał i powiedział hasło. Został wpuszczony i udało mu się szczęśliwie ułagodzić gniew oszukanej. Za chwilę zgłasza się poprzedni kochanek. Autor Ryszarda III otwiera okno i pyta po cichu:

— Kto puka?

— Ryszard III.

— Spóźniłeś się, Ryszardzie — odpowiedział Szekspir — Wilhelm Zdobywca już zajął fortecę.

Anegdotę tę notuje autor Księcia von Homburg i Rozbitego dzbana, Henryk von Kleist.

KOMPOZYTOR POLSKI OTRZYMAŁ II NAGRODĘ NA KONKURSIE W LIEGE

Na zakończonym w tych dniach w Liege międzynarodowym konkursie na kwartet smyczkowy, jury przyznało II nagrodę kompozytorowi Stanisławowi Skrowaczewskiemu. W konkursie brali udział kompozytorzy z 19 państw, nadsyłając ogółem 117 partytur.

Jest to już drugi sukces odniesiony przez polskich kompozytorów w konkursach międzynarodowych w Liege; jak wiadomo w r. 1951 otrzymała tam I nagrodę Grażyna Bacewiczówna.

BUDOWA NOWEGO TEATRU W KOREI

Natychmiast po podpisaniu rozejmu w Korei rozpoczęto budowę nowego gmachu teatralnego w Phenianie. Gmach ten będzie trzykrotnie większy od budynku starego, zniszczonego przez bombardowanie amerykańskie.

Rewelacyjny wynalazek polskich uczonych

KLUCZ DO TAJEMNIC SERCA

(KORESPONDENCJA Z POLSKI)

Sznurek pękł, ręce pośpiesznie rozwijają paczkę. Z wielkiej koperty wysypuje się kilka broszur, książek, jakieś czasopisma.

Mężczyzna przy biurku, wysoki szatyn o pociągłej, energicznej twarzy, zagłębia się w lekturze. Łatwo daje sobie radę z angielskim i włoskim, trudniej nieco idzie francuski, rosyjski i niemiecki. Mimo to szczegółowo przegląda książki, wertuje czasopisma. Z każdą odłożoną na bok broszurą twarz czytającego wyraża coraz większy zawód. Odkłada wreszcie ostatnią książkę, wzdycha głęboko i mruczy do siebie: „Nic i nic... w kółko to samo".

Doktór Jan Kwoczyński miał dość powodów do rozczarowania. Jako młody kardiolog (specjalista od chorób serca) szukał metod, które by mu pozwoliły z możliwie największą dokładnością określić stan zdrowia pacjenta. Tą metodą jest stosowana od lat w Polsce i na świecie elektrokardiografia. I metoda ta zbyt często okazuje się zawodna...

Co to jest elektrokardiografia?

Aby wyczerpująco odpowiedzieć na to pytanie — trzeba być równocześnie lekarzem, fizykiem, inżynierem — elektrykiem, geometrą i Bóg wie czym jeszcze. Dlatego ograniczymy się do możliwie lapidarnego opisu.

SERDECZNE HIEROGLIFY

Podczas pracy każdego mięśnia powstają w nim bardzo słabe prądy elektryczne. Występują one również w najwytrwalej pracującym mięśniu sercowym. Prądy te zwane czynnościowymi, są inne w sercu zdrowym, a inne w chorym. Mało tego: prądy te różnią się jeszcze między sobą w zależności od rodzaju choroby serca. A więc — jeśliby stworzyć aparat, któryby w jakiś sposób zapisywał prądy czynnościowe serca, lekarze otrzymaliby znakomity sposób określenia schorzeń serca. Taki aparat istnieje i jest nim właśnie elektrokadiograf. Zapisuje on prądy czynnościowe serca w postaci ząbkowanej linii, względnie zawykresów lekarze odczytują, czy pacjent ma serce zdrowe, czy chore, i jeśli chore — to na co.

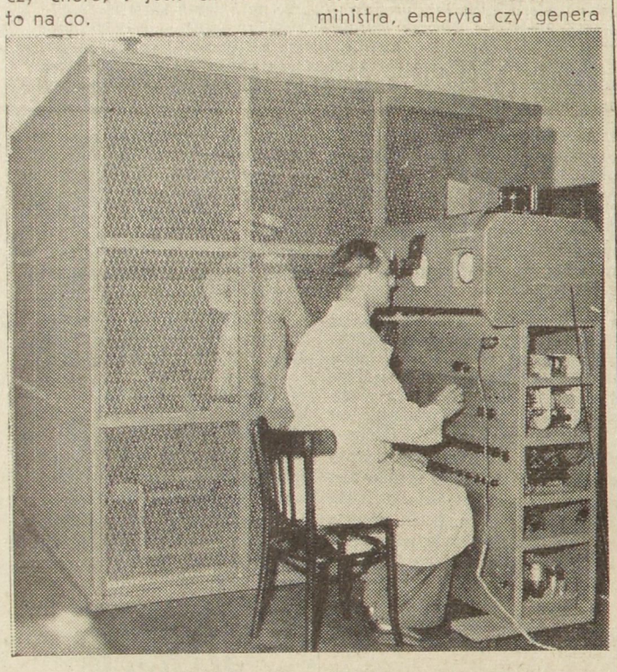

Doktór Kwoczyński włącza stereokardiograf... Za chwilę można będzie przez stereoskop zobaczyć plastyczny obraz prądów czynnościowych serca.

Odczytują — i niestety dość często się mylą.

Nie jest to wina lekarzy — winna jest tu metoda. Elektrokardiografia w postaci, jaka znana jest do dziś, polega na tym, że obraz prądów czynnościowych serca rzutuje się na płaszczyznę. I ten obraz na płaszczyźnie nie zawsze dokładnie informuje lekarza..

Wyobraźmy sobie, że zawieszamy w powietrzu trzy przedmioty: krążek z tektury, jajko i dysk. Umieszczamy z boku lampę i rzucamy na ścianę cienie tych trzech przedmiotów. Przy odpowiednim ustawieniu może się okazać, że wszystkie trzy tak różne przedmioty rzucają zupełnie podobne cienie.

A serce ludzkie — zdrowe czy chore — bywa także rozmaicie ustawione w klatce piersiowej. I to jest główne źródło pomyłek diagnostycznych w elektrokardiografii.

NIESPOKOJNA GŁOWA

Doktór Kwoczyński należy do kategorii ludzi, określanej często mianem „niespokojna głowa". Z tej grupy ludzi wywodzi się coraz liczniejsza w Polsce rzesza racjonalizatorów, wynalazców — takich, którzy pchają nieprzerwanie naprzód wiedzę techniczną czy naukową. Przez kilka lat wertował doktór Kwoczyński pisma fachowe, wychodzące w różnych krajach. I stwierdził: najlepiej wyposażone laboratoria Anglii, Szwajcarii czy Stanów Zjednoczonych nie potrafiły sobie z problemem bezbłędnej kardiografii poradzić. Chociaż nie: zrobiono nawet pewien krok w tym kierunku, ale nie taki, który może znaleźć szerokie zastosowanie.

Bo proszę pomyśleć: robi się nie jeden, ale trzy kardiogramy chorego, w trzech różnych kierunkach. Nad otrzymanymi rysunkami przystępują do pracy specjaliści od geometrii i na podstawie tych trzech rzutów powoli, mozolnie wykonują model przestrzenny z drutu.

Dobre to tylko dla wybranych, dla pacjentów, posiadających niewyczerpaną kiesę. O masowym rozpowszechnieniu tej metody — nie ma mowy. A w Polsce ta sama wartość ma serce murarza i ministra, emeryta czy generała. Potrzebna jest metoda, która by mogły skutecznie stosować setki i tysiące punktów leczniczych w całej Polsce.

Taką metodę opracował doktór Kwoczyński.

Czy byliście kiedyś w fotoplastikonie? Chyba tak. I widzieliście tam zdjęcia, które — ustawione po dwa i oglądane przez okulary stereoskopowe — dają wrażenie plastyczności, wrażenie przestrzeni.

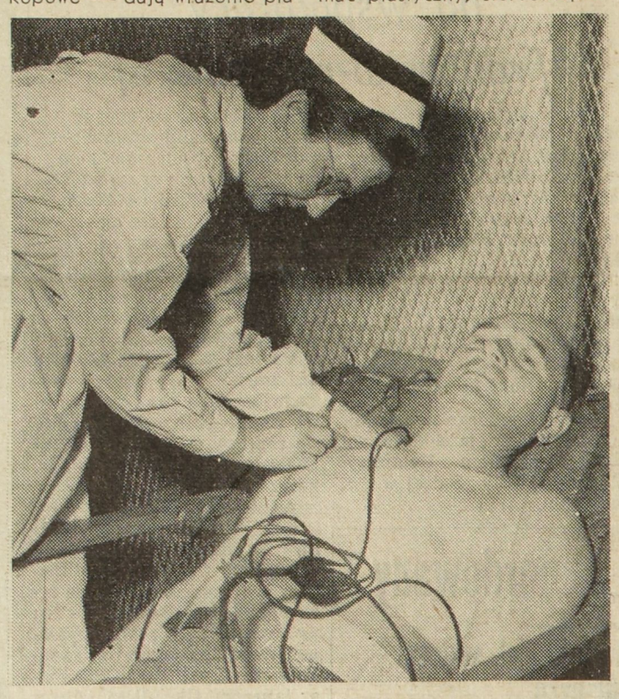

Pacjent spętany przewodnikami, znajduje się w metalowej klatce, która chroni przed zakłóceniami elektromagnetycznymi z zewnątrz.

CZTERY PRZYSTANKI TROLEYBUSEM

Tę zasadę postanowił wykorzystać w elektrokardiografii nasz „niespokojny" doktór. Jak odróżniamy tekturowy krążek od jaja? Wystarczy popatrzeć — oglądanie przedmiotu dwojgiem oczu daje nam ich plastyczny obraz. (Jest jeszcze inna metoda: opuścić oba przedmioty na ziemię — to, co się stłucze, będzie na pewno jajkiem. Ale tego sposobu nie można w kardiografii stosować...). A zatem: gdyby otrzymać plastyczny, stereoskopowy obraz serca — problem byłby rozwiązany.

Od pomysłu do jego realizacji droga bywa czasem bardzo daleka.

Doktór Kwoczyński miał drogę dosyć krótką: cztery przystawki trolejbusem. Bo sprawa tylko w pierwszej chwili wyglądała groźnie. Co to, aby stworzyć kardiograf według nowego pomysłu, potrzebne jest znakomicie urządzone, nowoczesne laboratorium lub zakład budowy aparatów elektromedycznych. Zakłady takie istnieją tylko w paru krajach na świecie. A jednym z tych krajów jest Polska.

Wśród wielu nowoczesnych placówek naukowych, stworzonych po wojnie w Ludowej Polsce, duży procent zajmują zakłady, które zajmują się bezpośrednio walką o bezpieczeństwo pracy, zdrowie i obywateli. Z jednym z tych zakładów doktór Jan Kwoczyński nawiąże za chwilę bliski kontakt. Znajdzie w nim dwóch entuzjastów swojego pomysłu — będą nimi: profesor Juliusz Keller i inżynier Juliusz Ekiel.

TRZEJ PANOWIE JOT

Trzej panowie Jot (Jan i dwóch Juliuszów) zabrali się żywo do pracy. Subsydia, jakie otrzymali z Akademii Nauk i Ministerstwa Zdrowia, umożliwiły im wykonanie niezliczonej ilości prób. Mimowoli przypominają nam się losy dwojga uczonych, którzy pół wieku temu podobnie pracowali dla dobra człowieka. Maria Skłodowska i Piotr Curie musieli korepetycjami zarabiać na sprzęt laboratoryjny, rezygnować z obiadu, by kupić potrzebną książkę...

W grudniu roku 1951 trzej młodzi naukowcy (w sumie liczą sobie 112 lat) uzyskali pierwsze stereoskopowe, plastyczne obrazy prądów czynnościowych serca. Były one jeszcze bardzo niedoskonałe — w porównaniu z tym, co należało otrzymać, wyglądały tak, jak pierwszy parostatek Fultona przy nowoczesnym transatlantyku. Ale w ciągu następnych osiemnastu miesięcy udało się usunąć mnóstwo usterek — i obecnie z **polskim stereokardiografem** nie może się równać żaden aparat zagraniczny.

W lipcu zespół trzech naukowców odznaczonych został Nagrodą Państwową.

Ale to nie koniec całej historii — raczej jej początek. Bo nowe stereokardiografy powędrują do klinik i szpitali, pracowni naukowych i gabinetów lekarzy. Rozpocznie się — jeśli nie nowa era, to w każdym razie nowy rozdział w rozpoznaniu chorób serca.

A trzej twórcy nowego aparatu z właściwą prawdziwym uczonym skromnością na mawiają dziennikarza, by nie przedstawiał ich dzieła jako rewolucji, by pisał o nim możliwie wstrzemięźliwie.

Doktór Kwoczyński powiada:

— Trudno jeszcze określić teraz znaczenie nowego aparatu. Musimy poczekać na materiał kliniczny, na wyniki wielu badań...

Inżynier Ekiel dorzuca:

— W aparacie można jeszcze wiele szczegółów uprościć i ulepszyć...

A profesor Keller — stwierdza:

— No cóż, wykonaliśmy tylko postawione przed nami zadanie. I właściwie nasza rola jest skończona. Wypowiedzieć powinni się teraz lekarze. A nasz zakład musi pomyśleć o następnych pracach.

— A co będzie waszym najbliższym zajęciem?

— Będziemy próbowali zbudować sztuczne serce.

A. B.

WÓZ PRZYCZEPNY Z INSTRUMENTAMI CHIRURGICZNYMI

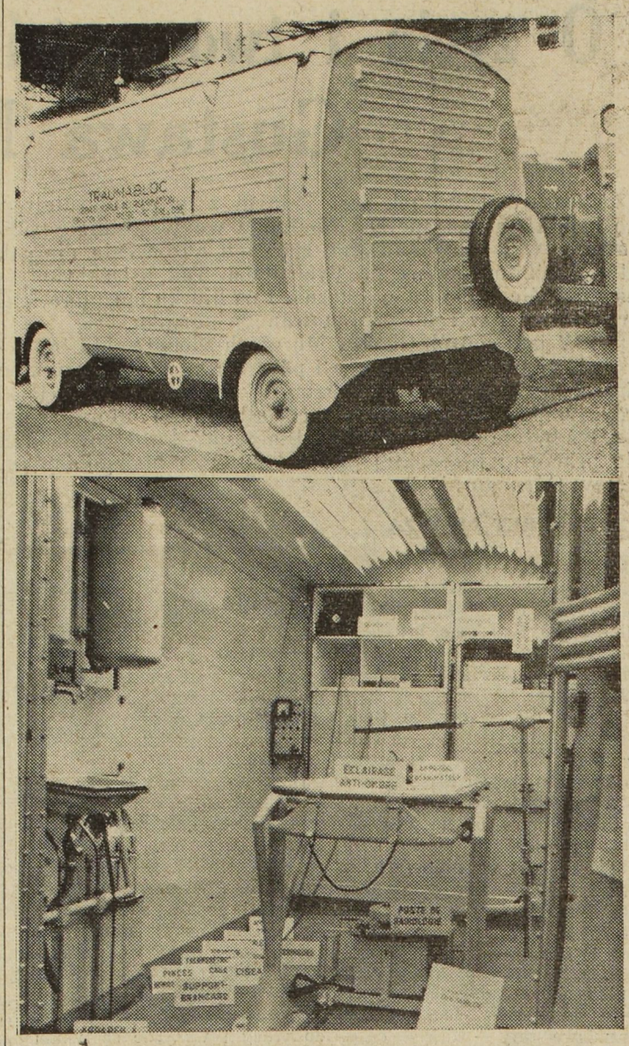

W Salonie wozów użyteczności publicznej wystawiono wóz przyczepny, zaopatrzony w całkowite urządzenie chirurgiczne. Jest to prawdziwy salon operacyjny, który przyczepiony do ambulansu, umożliwia zabiegi chirurgiczne wśród drogi lub na szczerym polu. Na zdjęciu (u góry) wygląd zewnętrzny, (u dołu) urządzenie wewnętrzne tego chirurgicznego wozu przyczepnego.

(Fot. Eclair Mondial)

PUŁAPKA (2)

Stefan Arski

SABOTOWANIE rokowań ze Związkiem Radzieckim było tak oczywiste, że nawet niektórzy mniej zaślepieni politycy zachodni stwierdzili to publicznie. Były premier brytyjski, Lloyd George, oświadczył 25 lipca w parlamencie:

„Lord Halifax złożył Hitlerowi i Goeringowi wizytę. Chamberlain trzykrotnie padał fuehrerowi w objęcia. Udał się sam do Rzymu, by uściskać Mussoliniego i zaofiarować mu osobiście oficjalne uznanie zaboru Abisynii, jak również zapewnić go, że nie będziemy go niepokoić z powodu inwazji w Hiszpanii.

„Dlaczegóż więc wysyłamy drugorzędnego dyplomatę, by nas reprezentował wobec nieporównanie potężniejszego kraju, który zaofiarował nam swą pomoc?

„Na to pytanie jest tylko jedna odpowiedź: Pan Neville Chamberlain, lord Halifax i sir John Simon nie życzą sobie żadnego porozumienia z Rosją".

Rządy Francji i Anglii życzą sobie porozumienia z Hitlerem przeciwko ZSRR

Lloyd George miał zupełną rację. Rządy Francji i Anglii życzyły sobie tylko jednego: porozumienie z Hitlerem przeciwko ZSRR.

Dobrze sobie z tego zdawali sprawę hitlerowcy. Gdy Anglicy wysłali do Moskwy z kolei misję wojskową, ambasador Dirksen donosił z Londynu w dniu 29 lipca 1939 roku:

„Dalsze rokowania o pakt z Rosją, mimo wysłania misji wojskowej — lub właśnie dlatego — oceniane są tu sceptycznie. Świadczy o tym skład angielskiej misji wojskowej: admirał, dotychczasowy komendant Portsmouth, faktycznie jest na emeryturze i nigdy nie był w sztabie admiralicji; generał jest również zwykłym oficerem frontowym; generał lotnictwa — to wybitny lotnik i nauczyciel lotnictwa, ale nie strateg".

Ci trzej figuranci, wydobyci z lamusa, nie mieli żadnych pełnomocnictw do podpisywania wiążącej umowy. A gdy przyszło do szczegółowej dyskusji, w której rząd radziecki oświadczył, że gotów jest rzucić na front przeciwko agresorowi 136 dywizji, 5.000 dział, 10.000 czołgów i ponad 5.000 samolotów — Anglicy wykrztusili, że może wystawią 5 dywizji piechoty i jedną dywizję zmotoryzowaną. Zakrawało to już nie na komedię, ale na ponurą farsę.

Nie na tym jednak koniec. Pomoc radziecka tylko wówczas mogła być skuteczna, gdyby wojska radzieckie jak najszybciej weszły w kontakt bojowy z wojskami agresora. To zaś wymagało, by Armia Czerwona miała możność przejścia przez terytoria krajów ościennych, zagrożonych hitlerowskim najazdem. I oto powstała paradoksalna sytuacja: sojusznikowi, który miał śpieszyć z pomocą napadniętym ofiarom Hitlera, wzbraniano przemarszu przez zagrożone tereny. Polska, Rumunia, Estonia — za wiedzą i aprobatą rządu brytyjskiego — kategorycznie odmawiały zgody na propozycje radzieckie. — Więcej. W chwili, gdy nacisk Hitlera na Polskę zbliżał się już do punktu kulminacyjnego — 19 sierpnia 1939 roku — Beck oświadczył:

„To jest dla nas kwestia zasadnicza: nie mamy i nie chcemy mieć żadnej umowy wojskowej z ZSRR".

W kilka dni później — jak notuje w swym pamiętniku ówczesny premier generał Składkowski — „jeszcze raz musieliśmy(!) odmówić... propozycji przemarszu wojsk sowieckich dla ratowania Polski od najazdu Niemców".

Zdrada sanacji

Zdrada czy głupota? I jedno i drugie. Ślepa nienawiść do Związku Radzieckiego i pragnienie sprowokowania za wszelką cenę wojny interwencyjnej mocarstw kapitalistycznych przeciwko ZSRR szły tu w parze z niepojętym wprost lekceważeniem potęgi militarnej Hitlera i śmiesznym wręcz przecenieniem sił własnych. W prasie sanacyjnej roi się od bajeczek o „drewnianych czołgach" niemieckich, o nieustannym psuciu się silników niemieckich pojazdów mechanicznych podczas Anschlussu i zaboru Czech, o niedoborze wyćwiczonych rekrutów w armii niemieckiej, o katastrofie przemysłu niemieckiego, itd. itd. Ale bujdy prasowe można by ostatecznie potraktować jak głupawą propagandę dla „podtrzymania ducha", gdyby te same brednie nie były powtarzane na serio w najwyższych kołach wojskowo - politycznych sanacji.

Szef sztabu głównego, gen. Stachiewicz, w kwietniu 1939 roku w rozmowie z wiceministrem Szembekiem rysuje taki oto obraz sytuacji:

„Generał sądzi, że Niemcy nie są przygotowane do wojny, rozumując więc logicznie, nie powinniśmy wierzyć w możliwość konfliktu". Poglądy generała Sosnkowskiego na tę sprawę już znamy. Były równie nonsensowne. A oto opinia jeszcze jednego „rzeczoznawcy", wysoko postawionego w hierarchii wojskowej, generała Litwinowicza. W maju 1939 roku ten geniusz wojskowy zapewniał z kolei Szembeka:

„Słabość Niemiec polega na tym, że nie zdołali oni wyćwiczyć czternastu roczników rezerwy... Pierwszy okres wojny może być dla nas ciężki... ale ostateczny wynik konfliktu jest niewątpliwy".

Panowie generałowie mieli znakomitą orientację. Pod jej wpływem kształtowały się poglądy sanacyjnych „mężów stanu". Wiceminister Szembek w połowie czerwca zapewnia posła węgierskiego, że Niemcy „nie ośmielą się na akt agresji wobec nas, bo zdają sobie sprawę z potęgi, jaką reprezentuje Polska".

Beck też jest bardzo pewny siebie. „Naszą sytuację wojskową — notuje Szembek pod datą 21 lipca 1939 roku — Beck ocenił jako dobrą". Dyplomaci pana Becka są więc bardzo dufni. „Liczymy przede wszystkim na własne siły" — oświadcza stanowczo ambasador Orłowski regentowi Węgier, Horthy'emu.

Wszystkie rekordy bije pułkownik Koc. Ten niefortunny wódz OZON-u okazuje się równie błyskotliwym strategiem i politykiem. Na wieść o gwarancji brytyjskiej dla Polski oddycha z ulgą: imperium brytyjskie jest uratowane!

„O ile Wielka Brytania poprze nas swą potęgą morską i powietrzną, o tyle my ze swej strony dajemy naszą wielką armię lądową, która stanowić będzie kolosalną pomoc dla imperium brytyjskiego". (Cytujemy dosłownie za dziennikiem wiceministra Szembeka).

Wystarczy?

Rząd radziecki proponuje układ wzajemnej pomocy przeciwko agresji

Rząd radziecki wysunął projekt, by Anglia, Francja i ZSRR zawarły pakt wzajemnej pomocy przeciwko agresji, by wspólnie udzieliły gwarancji państwom środkowej i wschodniej Europy oraz wszystkim państwom sąsiadującym z ZSRR, by — wreszcie — zawarły konkretny układ wojskowy na wypadek agresji, celem udzielenia natychmiastowej pomocy ofierze hitlerowskiej napaści.

Te proste, jasne i skuteczne projekty obrony pokoju i bezpieczeństwa narodów stały się przedmiotem długotrwałej, wykrętnej, oszukańczej gry ze strony dyplomacji anglo-francuskiej.

Dość powiedzieć, że rokowania przeciągnęły się bez mała cztery miesiące. Ze strony Anglii i Francji prowadzili je drugorzędni dyplomaci, w dodatku pozbawieni pełnomocnictw. Nie było wątpliwości, że rokowania są po prostu sabotowane przez rządy zachodnie.

Ułatwiał ten sabotaż w dużej mierze Beck, choć było rzeczą najbardziej oczywistą, że właśnie bezpieczeństwo Polski wymaga jak najszybszego zawarcia paktu wzajemnej pomocy z udziałem ZSRR. Tylko ZSRR mógł przyjść Polsce z rzeczywistą, skuteczną, szybką pomocą w razie hitlerowskiej agresji. Potwierdziły to w pełni wydarzenia dni i lat następnych.

Gdy Beck, Rydz-Śmigły i Składkowski torpedowali porozumienie z Z. S. R. R. na swoim odcinku — Chamberlain i Daladier czynili to samo na innych. Godząc się pozornie na objęcie zbiorową gwarancją Polski i Rumunii, nie zgadzali się równocześnie na taką samą gwarancję w odniesieniu do krajów bałtyckich. Rząd radziecki wskazał, że takie stanowisko oznacza po prostu zachęcanie Hitlera do agresji poprzez państwa bałtyckie. Tak też było istotnie. Na tym przecież polegała cała strategia polityczna państw zachodnich: otwierać Hitlerowi furtki agresji na wschód.

Taką furtką miały być państwa bałtyckie, świadomie pozostawione bez gwarancji. Ale nie tylko państwa bałtyckie, lecz i Polska. Przekonamy się zaraz, że cała polityka anglo-francuska, za osłoną dymną rokowań ze Związkiem Radzieckim, przygotowywała nowe Monachium na wschodzie. Tym razem kosztem Polski.

„Coś się robi"

W marcu 1939 roku, pod świeżym wrażeniem zaboru Czech i Moraw przez Hitlera, Chamberlain musiał — pozornie przynajmniej — zmienić swą politykę ugody z faszyzmem. Uczynił to z największą niechęcią. Użył wtedy efektownego chwytu w postaci tak zwanych gwarancji brytyjskich dla kilku państw europejskich. Gwarancję taką otrzymała także Polska.

O praktycznej wartości takiej gwarancji mówił Lloyd George w parlamencie:

(Ciąg dalszy nastąpi)

Hitler odszedł-generałowie zostali

Kto przegląda reakcyjne pisma amerykańskie, ten z łatwością zauważy jak gorącym zainteresowaniem cieszą się w nich hitlerowscy generałowie. I nikt nie ukrywa, o co tutaj chodzi: chodzi o to, że imperializm amerykański, planując nową wyprawę na Wschód, wiele sobie obiecuje po „doświadczeniach" wojskowych sztabowców hitlerowskich. Szybko widocznie o tym zapomniano, że generałowie ci niewątpliwie najwięcej doświadczeń zebrali w... ucieczce. Poza tym imperialiści amerykańscy obiecują sobie, że feldmarszałkowie i generałowie staną się wabikiem dla byłych żołnierzy armii hitlerowskiej, że ściągną ich do organizacji militarystycznych, które już stanowiły oparcie dla Hitlera i w ten sposób przygotują grunt dla utworzenia nowego Wehrmachtu.

W Adenauerze militaryści niemieccy znaleźli oddanego rzecznika. Z jego zgodą i pomocą, zwolnieni z więzień faszystowscy generałowie tworzą związki kombatanckie, tzw. „Soldatenbuende". Już w 1951 r. założona została spora liczba tego rodzaju faszystowskich związków, m. in. osławiony Stahlhelm. Corocznie w Niemczech zachodnich odbywają się tzw. „tradycyjne spotkania" żołnierzy rozmaitych rodzajów broni byłego Wehrmachtu. Na tych spotkaniach propagandowych nie tylko generałowie, ale i przedstawiciele partii rządzących z Bonn zwykli wygłaszać przemówienia, wysławiające zbrodnie popełnione w ostatniej wojnie i wzywające uczestników do udziału w nowych awanturach wojennych. Na tzw. ogólnoniemieckim spotkaniu żołnierzy w Hannowerze w lipcu br. wicekanclerz boński Bluecher powiedział m. in., że „z pomocą organizacji kombatanckich republika związkowa dokona zjednoczenia Niemiec siłą".

O postępach militaryzacji Niemiec zachodnich świadczy m. in. to, że aparat wielu partii zachodnio - niemieckich opanowany jest przez hitlerowskich oficerów. Kierownik frakcji FDP (Partia neohitlerowska) w Bundestagu i członek zarządu głównego tej partii dr Mende, był dowódcą dywizji w armii hitlerowskiej. Sekretarz generalny partii Adenauera CDU to również były wysoki oficer hitlerowskiego Wehrmachtu — Franz Joseph Strauss. Partie bloku rządowego a również socjal - demokratyczna „opozycja" wręcz wyrywają sobie generałów i oficerów odznaczonych wysokimi hitlerowskimi orderami, aby z trium fem umieścić ich nazwiska na czele swoich list kandydatów do parlamentu.

Miarą tego, jak bardzo generałowie hitlerowscy czują się w Niemczech zachodnich znów panami położenia, jest osławiona prowokacyjna odezwa, na której — na czele 500 podpisów, obok znanych magnatów przemysłowych i bankierów — widnieją również podpisy generałów Hitlera. Odezwa ta bezczelnie domaga się „wyzwolenia" strefy radzieckiej siłą i włączenia całych Niemiec do bloku atlantyckiego.

Urabianiu opinii ludności zachodnio - niemieckiej w duchu militarystycznym i odwetowym służy spora ilość tzw. gazet żołnierskich, wśród których szczególną rolę odgrywa osławiona „Deutsche Soldatenzeitung" oraz organ Stahlhelmu, które czynią wszystko, aby podtrzymać reakcyjne „tradycje" dawnego Wehrmachtu i stanowią tubę wyuzdanej propagandy rewizjonistycznej i antypolskiej.

Wyrastającym jak grzyby po deszczu związkom faszystowskich żołdaków Konrad Adenauer godnie stara się zastąpić fuehrera. Czyż nie przypominają żywcem nadętych frazesów Hitlera słowa, które Adenauer wypowiedział niedawno w swym przemówieniu w Kolonii: „Niemcy z boskiego polecenia powołane są do ratowania chrześcijaństwa i zachodniej cywilizacji"?

We mgle...

Eksperci przy Ministerstwie Aprowizacji w Londynie wkrótce uczestniczyć będą w pierwszej próbie puszczenia w ruch maszyny do rozpraszania słynnej mgły londyńskiej.

Wynalazcą tej ciekawej maszyny jest starsza dama, wdowa pani Jane Garner z Blackpool, która nad swym wynalazkiem zaczęła pracować dopiero od czasu, gdy pewnego dnia wśród gęstej mgły błądziła kilka godzin po ulicach Londynu.

P. Garner swoją pierwszą maszynę skonstruowała już 27 lat temu. Przyznała ona skromnie, że od tego czasu maszyna ta została udoskonalona.

„Fogga" — tak bowiem „ochrzciła" swój wynalazek p. Garner — z jednej strony wchłania mgłę, z drugiej zaś wydmuchuje z siebie świeże i czyste powietrze. Na skutek lekkiego przewiewu, jaki czyni maszyna, mgły stopniowo się unoszą w górę, a w końcu rozpraszają.

Inżynierowie brytyjscy, po długim przestudiowaniu zasadniczego mechanizmu maszyny, zdecydowali wynalazek ten poddać pierwszej próbie.

Mimo, że eksperci w tej dziedzinie sceptycznie się na to zapatrują, to jednak mgły, jakie zawisną nad Londynem, nigdy nie opadną nad ogrodem, ani wokół domu p. Garner, która uśmiecha się widząc swoją maszynę, cichutko warkotającą na trawniku jej parku.

Z Polski i z krajów Demokracji Ludowej

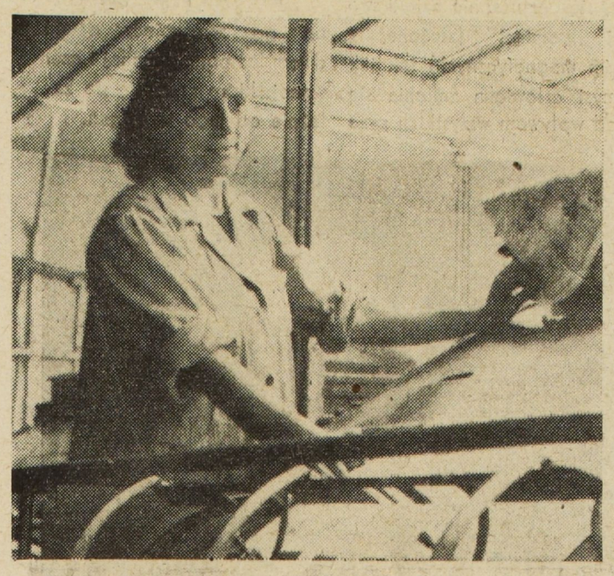

Jedna z przodujących pracownic Zakładów Graficznych w Wałbrzychu, Jedwiga Leśniak obsługuje maszynę litograficzną. Dziś kobiety w Polsce nie zadają sobie niepokojącego pytania: co dam dziś jeść mojemu dziecku?

PAMIĘTASZ JAK BYŁO PRZED WOJNĄ — OTO JAK JEST DZIŚ

(Korespondencja z Polski)

MÓJ drogi, rad jestem, że znowu się odezwałeś. Chciałbym odpowiedzieć Ci na wszystkie pytania, zawarte w Twoim liście, ale jest to oczywiście niemożliwe : musiałbym chyba książkę napisać. Bo, widzisz, to, co dla mnie jest oczywiste, to jeszcze budzi czasem w Tobie wątpliwości. Nie widzieliśmy się przez wiele lat, jesteśmy od siebie tak bardzo oddaleni — oddaleni nie tylko tysiącem kilometrów : jesteśmy oddaleni również przeżytymi oddzielnie, w różnych warunkach latami. Nie wystarczy zatem odpowiedzieć krótko — tak a tak. Trzeba opowiedzieć obszernie, bo przecież — jak piszesz — bardzo chciałbyś zrozumieć wszystko, co się u nas dzieje. Spróbuję, posłuchaj.

Najważniejsze — moim zdaniem — Twoje pytanie z ostatniego listu, na które chciałbym Ci dzisiaj odpowiedzieć, brzmi tak : „Jak to jest u Was : czy naprawdę wszystkim jest lepiej, niż było kiedyś ?"

Jakby to powiedzieć... Wiesz, przed wojną, w roku 1938 wydano w Polsce książkę pt. „Pamiętniki emigrantów". Nie myślę oczywiście przytaczać z niej opisów emigranckiego życia, bo przecież znasz je dobrze, wyjechałeś za chlebem — jeśli dobrze pamiętam — siedemnaście lat temu... Ale chciałbym Ci coś przypomnieć co lepiej pozwoli Ci zrozumieć czasy 1932 roku.

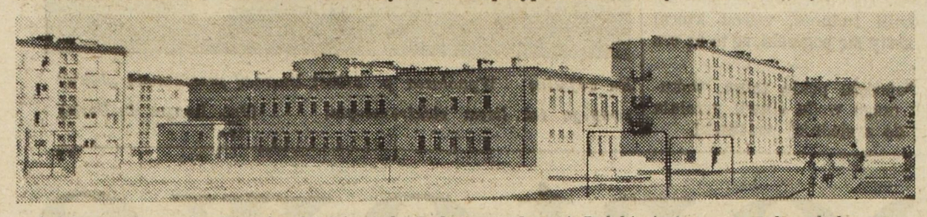

Jednym z licznych objawów troski rządu ludowego obecnej Polski jest na szeroką skalę rozwinięte budownictwo dla ludzi pracy nie tylko w Warszawie lecz w całej Polsce. Na zdjęciu: Osiedle robotnicze Lębiec.

Z PAMIĘTNIKA PEWNEJ ROBOTNICY

JEST w tej książce m. in. (wybrałem ot, tak, na chybił trafił) pamiętnik pewnej robotnicy, córki robotnika sezonowego z Żyrardowa opisującej również przyczyny, które zmusiły ją do emigracyjnej tułaczki. Data, postawiona pod pamiętnikiem : 6 stycznie 1932 roku.

„...tylko ten jeden zasiłek — pisze pamiętnikarka — jak mąż przyniósł, to musiał starczyć na cały tydzień, a przynosił „aż" 9 zł. 25 gr... Boże mój. Jak myśmy wtedy żyli, jak zwierzęta, a nie jak ludzie... Nie wierzę tym ludziom co mówią, że mają taką biedę, że tylko się pożywiają chlebem i kawą. Nie, to nie jest prawdziwa bieda. Ja jedze nie chleba to uważam już za luksus..." A dalej pisze o chorobie i śmierci swego brata, także bezrobotnego : „...cierpiał tak okropnie, cierpiał z głodu. I całe życie był głodny w chorobie też był ciągle głodny i umarł też głodny".

Tobie nie trzeba tego tłumaczyć, przypominasz sobie, jak sam byłeś przez dwa lata bezrobotny. Ale gdybyś to powiedział tym, którzy przez radio tam u was niby tak płaczą nad nami, to powiedzieliby Ci : no, tak, byli bezrobotni, ale przecież nie było aż tak źle.

Nie było tak źle... Jak było naprawdę, to można wyczytać w „Roczniku Statystycznym", wydanym przed wojną. Z wydrukowanych tam cyfr i liczb wynika, że np. bezrobotny w Warszawie, który zarabiał przez rok przeciętnie do 263 złotych na osobę, zjadał dziennie 29 gramów mąki pszennej lub żytniej, kaszy zaś lub innej mąki — 30 gramów. Według „Rocznika Statystycznego" owoców taki bezrobotny nie kupował nigdy. Podstawą wyżywienia było 270 gramów chleba i 562 gramy ziemniaków dziennie (przeciętnie). Mój drogi, poproś tych naszych „przyjaciół", żeby odważyli sobie 29 gramów mąki. Niech zobaczą, ile to jest. I niech spróbują żyć przez tydzień tak jak ludzie żyli w Polsce przedwojennej całe lata. Ale im, oczywiście, działo się wtedy dobrze, bardzo dobrze...

„DZIECKO ULICY"

PRZECIEŻ te 263 złote rocznie na głowę, które podaje „Rocznik Statystyczny", to nie był sam zasiłek : to był i zasiłek i dochód z pracy „stałej" (t.zn. naprzykład 2 dni w tygodniu), to były rozmaite posługi, które się czasem zdarzały, „dobroczynna" pomoc społeczna i „inne przychody". No, a kiedy zabrakło zasiłku i nie było pracy nawet 2 razy w tygodniu ?

W pamiętniku Izydora Koszykowskiego, który po wojnie wydano jako książkę pod tytułem „Dziecko ulicy" czytam o czasach bezrobocia :

„dnia jednego zaproponowałem żonie wspólną śmierć od zagorzenia, na co się żona zgodziła. Wieczorem napaliłem w piecu, żona nie wiedziała, że mam tak prędko wykonać zabójstwo i samobójstwo. Nie przeczuwając więc nic złego poszła spać z siedmiomiesięczną córeczką. Ja zaś czekałem na śmierć powolną i pisałem resztę pamiętników, chcąc przekazać je do ogólnego czytania. Pragnąłem, aby chociaż po śmierci poznali ludzie nędzę człowieka, który lata młodzieńcze poświęcił Ojczyźnie. A dzisiaj umiera z głodu, w zapomnieniu...".

Pamiętasz falę samobójstw?

WYDAWALI... 11 GROSZY DZIENNIE

CZY jednak tylko robotnicy przymierali głodem. Pamiętasz, co wypisywali wtedy w gazetach o „nadprodukcji inteligencji" ? Pamiętasz, ilu inteligentów było bezrobotnych ? U tych, którzy pracowali też w wielu wypadkach bieda aż piszczała. Zaledwie 4,4 proc. inteligencji, jak podaje ten sam „Rocznik Statystyczny zarabiało dobrze. No, ale i tym zapłacił ustrój kapitalistyczny za wierną służbę upokorzeniem klęski wrześniowej w 1939 roku, zapłacił hańbą niewoli...

A wieś ? Przedwojenna broszura burżuazyjnego publicysty Everta pt. „Jego dławiąca mość... kryzys" stwierdzała, że „...połowa ludności polskiej — to nie konsument w sensie absolutnym. Biorąc zaś ogólnie — do 20 milionów polskich obywateli nie kupuje, bo nie ma za co".

W tej samej broszurze można przeczytać, że blisko czwarta część ludności kraju, żyjąca na 2 hektarowych najwyżej gospodarstwach, nie kupowała nic, blisko drugie tyle ludności — na gospodarstwach wyżej 5 ha — wydawało... 11 groszy dziennie „... rzeczywistość przekracza nawet to, co najbardziej ponura wyobraźnia może nam ukazać..." — pisał „Kurier Poranny" w dniu 29 grudnia 1935 roku. Evert, o którego broszurze była wyżej mowa, przyznawał : „Dno nędzy? Zbyt łagodne określenie. Grzeszące optymizmem".

A DZISIAJ...

A dzisiaj ? Zatrudnienie poza rolnictwem wynosi ponad pięć milionów ludzi, w samych tylko latach 1948 — 1951 zaczęło pracować w przemyśle 2.178.000 nowozatrudnionych. Dziś nie spotkasz w Polsce człowieka, dla którego nie byłoby pracy, przeciwnie, pracy ciągle jest więcej, niż ludzi, którzy jej potrzebują. Dziś nikt nie jada w Polsce ziemniaków, omaszczonych przechowywaną z dnia na dzień osoloną wodą — jak wtedy. O tym, że w Polsce ludowej lepiej jest niż w przedwrześniowej Polsce kapitalistów — powiedzą ci, którzy nie mieli przed wojną ani stałej pracy, ani nawet nadziei na nią — a było ich wówczas — bezrobotnych zarejestrowanych i niezarejestrowanych, pół i ćwierć pracujących, razem z rodzinami miliony (burżuazyjni „ekonomiści" podawali, że na samej wsi było 6 — 9 milionów „zbędnych ludzi"... Oni nie mają dzisiaj żadnej wątpliwości, że podniosła się w Polsce stopa życiowa. O poprawie bytu tych milionów uciskanych, żyjących przed wojną na dnie nędzy, myślimy przede wszystkim, gdy mówimy o podniesieniu stopy życiowej. Te miliony odczuły już — a wraz z nimi ci, którzy mają przed wojną pracę drżeć musieli z lęku przed jej utratą — że Polska Ludowa, to nie slogan, ale rzeczywistość to pewność pracy, z której nie rosną już cudze majątki, ale budują się własne szkoły, to również całe ubranie, codziennie chleb, to cukier do herbaty i mleko dla dziecka, to tłuszcz do ziemniaków czy kaszy, to tysiące nowych mieszkań, to odpoczynek za grosze na wczasach i leczenie w sanatoriach, to tania gazeta, książka i teatr, codziennie zapełniony. Miliony ludzi śniły kiedyś o tym w bezsenne, głodne noce i pytały, jak ta emigrantka — robotnica w swoim pamiętniku :

„Czy będę miała kiedyś lepiej?... Czy kiedyś w Polsce się poprawi ? Czy mąż będzie miał kiedyś stałą pracę, oto jest pytanie, na które takbym chciała znaleźć potwierdzającą odpowiedź".

Myśmy odpowiedź na to pytanie już zbudowali — nowymi fabrykami i hutami, które dały stałą pracę wszystkim potrzebującym jej, a nawet ciągle wołają o nowe ręce do pracy.

Tyle na dzisiaj, napisz znowu. I pytaj o wszystko, a ja odpowiem. Tymczasem — żegnaj.

K. L.

W osiedlu robotniczym Bronowice w Lublinie mieszkają robotnicy z Fabryki Samochodów Ciężarowych „Lublin". Nowe mieszkania urządzone są nowocześnie i posiadają wszelkie wygody. Na zdjęciu: Rodzina racjonalizatora z FSC Henryka Jankowskiego w nowym mieszkaniu.

Państwo Polskie szczególną troską otacza kobiety-matki pracujące. W licznych nowocześnie urządzonych żłobkach i przedszkolach pod fachową opieką wykwalifikowanego personelu, bawią się i odpoczywają najmłodsi obywatele. Na zdjęciu: Żłobek przy Zakładach Towarowych w Tarnowie. Po pracy rodzice odbierają dzieci ze żłobka.

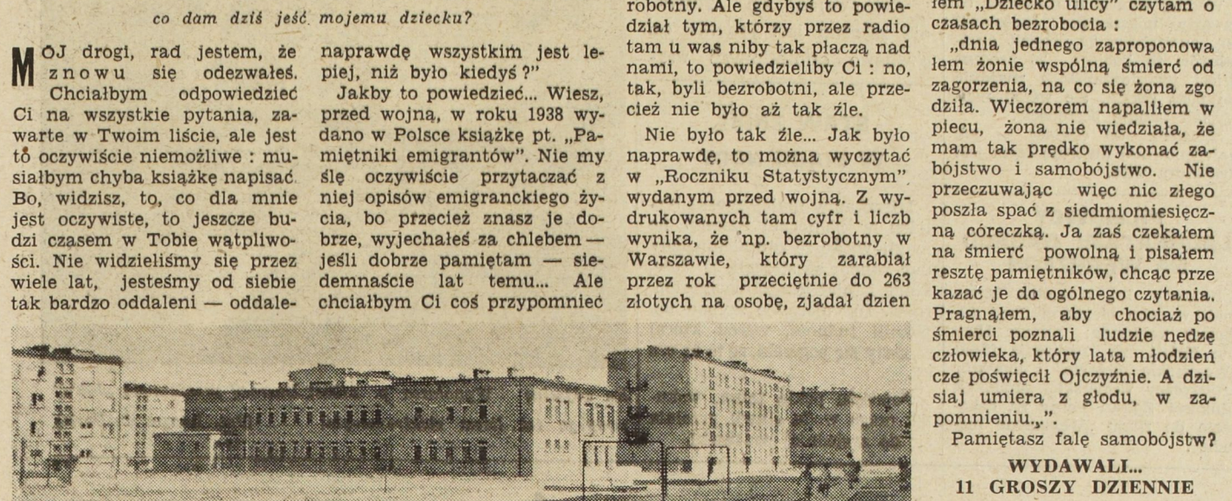

Nasz fotomontaż przedstawia sceny z życia codziennego w Polsce przedwrześniowej.

Przedwojenne budownictwo warszawskie cechowała chaotyczność i żółwie tempo. W osiem lat po pierwszej wojnie światowej w 1926 r. oddano do użytku 4.291 izb, czyli pięciokrotnie mniej aniżeli wybudowano tam w 1952 r. Kredyty państwowe przydzielano prywatnym przedsiębiorcom, którzy budowali luksusowe mieszkania dostępne jedynie dla bogatej burżuazji. W tym samym czasie w barakach dla bezdomnych gnieździło się po 30 rodzin we wspólnej sali. Na zdjęciu: (u góry od prawej) *wnętrze jednego z baraków dla bezdomnych w Warszawie przedwrześniowej.* (U dołu) *przedstawiciel porządku w Polsce sanacyjnej znalazł „przestępcę". Tak brukowe pismo „Dedektyw" z 1932 r. przedstawiało praworządność sanacyjną. W okresie przedwyborczym władze sanacyjne masowo aresztowały i zamykały w więzieniach postępowych działaczy robotniczych. Więźniowie polityczni na równi z kryminalnymi poddawani byli reżimowi wzorowanemu na hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Na zdjęciu* (na lewo): *więźniowie przy pracy. Zdjęcie to pochodzi z przedwojennego archiwum więzienia w Wejherowie.*

NIEUSTANNY WZROST DOBROBYTU W Z.S.R.R.

Wielki magazyn N. 1 w Moskwie, którego asortyment sięga liczby 20.000 różnych artykułów, odwiedza każdego dnia sto tysięcy osób, z których 70 000 — dokonuje zakupu. W Sverdlowsku, poważnym centrum przemysłowym Uralu, magazyn obsługuje ponad 17.000 klientów dziennie. To samo dzieje się zresztą w magazynach wszystkich miast Związku Radzieckiego. W ZSRR — handel nie tylko nie zna zastoju, ale stale się rozwija. I-ego stycznia 1953 roku ZSRR posiadał 435.000 przedsiębiorstw handlowych, a więc o 10 proc. więcej aniżeli w roku 1940-ym. Każdego dnia otwiera się tam 50 nowych magazynów.

Począwszy od r. 1951, w handlu państwowym i spółdzielczym sprzedaż artykułów pierwszej potrzeby i fabrykatów, przekroczyła cyfrę sprzed wojny o 50, 60, 80 proc. i więcej...

Jak wytłumaczyć to zjawisko?

Polityka systematycznej i nieustannej redukcji cen artykułów pierwszej potrzeby — przyczynia się wydatnie do stałego polepszenia bytu robotników w ZSRR. Polityka ta, stosowana przez Partię Komunistyczną i Rząd, wydała już owoce.

Spowodowała ona poważny wzrost dobrobytu wśród ludności Związku Radzieckiego, wzrost, będący konsekwencją systematycznej podwyżki płac robotników i urzędników, zarówno jak i realnych dochodów chłopstwa.

Dla przykładu: w porównaniu np. z rokiem 1947 — za tę samą sumę pieniędzy można obecnie kupić 2 kg. 850 gr. chleba zamiast 1 kg., 3 kg. masła zamiast 1 kg., 2 kg. 800 gr. mięsa zamiast 1 kg., i td. Systematyczna zniżka cen powoduje pokaźny wzrost dochodów ludności, zwiększenie konsupcji, oraz możliwości zakupu. Sprzedaż artykułów tekstylnych, a szczególnie jedwabnych, ubrań, konfekcji, obuwia, zegarków, mebli, aparatów i td. wzrosła jeszcze wydatniej. Np. sprzedaż aparatów telewizyjnych obecnie wzrosła potrójnie w stosunku do roku ubiegłego. Ceny detaliczne, jak to zapowiedział Rząd ZSRR — nie ulegną zwyżce. Wprost przeciwnie — zgodnie z założeniem 5-ego planu pięcioletniego — ceny ulegać będą systematycznym zniżkom.

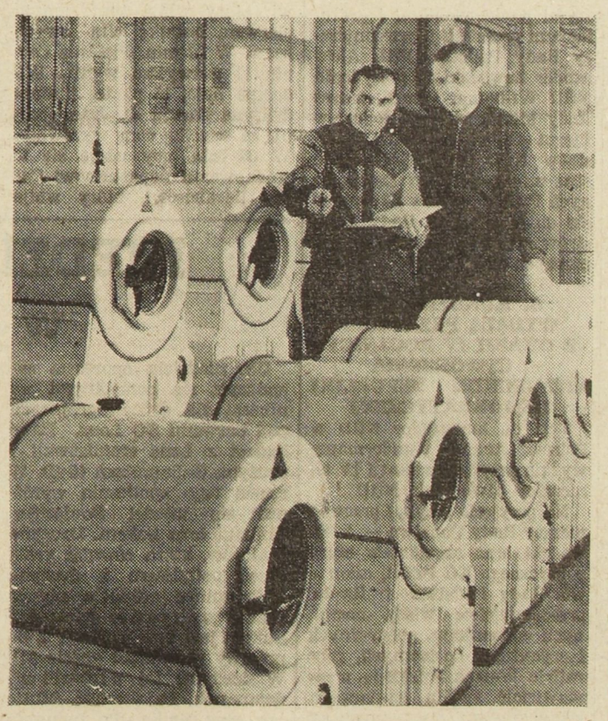

Coraz tańsze życie w ZSRR zwiększa popyt ludności radzieckiej na artykuły wszelkiego rodzaju m. in. przemysłu lekkiego. Fabryka maszyn do prania w Charkowie wysyła na rynek całego terytorium Związku Radzieckiego udoskonalone, elektryczne maszyny do prania. Maszyny te piorą w ciągu jednej godziny 4 kg. bielizny. Na zdjęciu: maszyny do prania gotowe do wysyłki.

Tabela cyfr i danych, ilustrująca nam wzrost produkcji artykułów pierwszej potrzeby w roku 1953 w ZSRR

Rozwijając systematycznie ciężki przemysł, będący podstawą ekonomii socjalistycznej, Rząd radziecki zakreślił plan, przewidujący w przeciągu 2-ch do 3-ch lat pokaźne zwiększenia zaopatrzenia ludności w artykuły pierwszej potrzeby i fabrykaty.

A więc: w roku bieżącym wyprodukowano

cukru — o 70 proc. więcej, aniżeli w r. 1940-ym
oliwy — o 302.000 ton więcej, aniżeli w roku 1950-ym.
masła — o 90.000 ton więcej, aniżeli w r. 1950.
mięsa — o 588.000 ton więcej, aniżeli w r. 1950.

W 1953 produkcja w stosunku do roku 1940-go będzie:

margaryny — 2,7 razy większa.
sera — 2,2 razy większa.
klusek — 2,1 razy większa.
wyrobów cukierniczych — o 70 proc. większa.

Fabrykaty

W roku 1953, wyprodukuje się w ZSRR dla użytku ludności o jeden miliard 340 milionów metrów więcej materiałów bawełnianych, aniżeli w roku 1940-ym, o 203 miliony metrów więcej materiałów wełnianych, aniżeli w roku 1940-ym.

W stosunku do roku 1940-go, w roku 1953 — produkcja materiałów przedniej jakości, na kostiumy i garnitury wzrośnie podwójnie.

W 1953 r. ilość fabrykowanego obuwia wzrośnie potrójnie w stosunku do roku 1946-go.

Ludność Związku Radzieckiego będzia miała cztery razy więcej luksusowego obuwia aniżeli w roku 1950.

Na ten rok — przygotowano do wyprodukowania tysiąc nowych modeli.

Co się tyczy innych artykułów, warto dodać, że w stosunku do roku ubiegłego wyprodukuje się w bieżącym roku w ZSRR, o 30 proc. więcej zegarków, o 44 proc. więcej maszyn do szycia, o 34 proc. więcej mebli, o 50 proc. więcej naczyń kuchennych, podwójną liczbę wózków dziecięcych i 17 proc. więcej lodówek elektrycznych „ZIS".

Przyśpieszenie budowy jednostek pełnomorskich

Sukcesy produkcyjne załogi Stoczni Gdańskiej

W Stoczni Gdańskiej wprowadzono ostatnio nową technologię budowy statków. Nowa technologia pozwala skrócić cykl produkcji kadłuba trawlera w porównaniu z r. ub. przeciętnie o 3 i pół miesiąca, statków typu „tramp" o 5 miesięcy a rudowęglowca — o 4 miesiące. Skrócono również przeciętnie o połowę cykl produkcyjny wyposażenia budowanych jednostek. Nowa technologia stwarza Stoczni poważne możliwości zwiększenia ilości budowanych przez nią jednostek pełnomorskich.

O wzroście aktywności załogi w rozwijaniu postępu technicznego i wprowadzaniu nowoczesnych metod pracy świadczy szeroki rozwój ruchu racjonalizatorskiego. W b.r. załoga Stoczni złożyła 950 wniosków racjonalizatorskich, tj. około 5-krotnie więcej niż w r. ub. Zastosowanie złożonych wniosków pozwoli Stoczni zaoszczędzić w stosunku rocznym na materiałach, paliwie, energii elektrycznej itp. ok. 17 milionów zł. Racjonalizatorzy i personel inżynieryjno - techniczny w coraz szerszym stopniu przechodzą od indywidualnych metod pracy do zespołowych, czego wyrazem jest utworzenie dalszych 20 brygad inżynieryjno - robotniczych.

ODMINOWANY TEREN B. KWATERY HITLERA ODDANY DO UŻYTKU LUDNOŚCI WOJ. OLSZTYŃSKIEGO

Realizując zobowiązania dla uczczenia 10-lecia Ludowego Wojska Polskiego, saperzy N-tej jednostki WP rozminowali 52 ha ziemi ornej, znajdującej się na terenie b. kwatery Hitlera w Parczu, woj. olsztyńskie, wydobywając z niej 27.707 min.

Ostatnio odbyła się z udziałem licznie przybyłych mieszkańców okolicznych wsi uroczystość przekazania rozminowanego terenu PGR w Parczu.

Załoga PGR w Parczu, która przejęła rozminowaną ziemię, zobowiązała się zebrać z niej w przyszłym roku po 18 q zboża z ha.

Część oficjalną uroczystości, która przerodziła się w manifestację na cześć Ludowego Wojska Polskiego, zakończyło wręczenie nagród przodującym saperom.

POLSKIE RADIO

Audycje na niedzielę 11 października

Na fali 1.322

O g. 16.00: dziennik popołudniowy; 16.20: muzyka symfoniczna; 17.30: „Dla każdego coś miłego"; 18.30: z cyklu: „Mówi Nowa Huta"; 18.45: muzyka taneczna; 20.00: dziennik wieczorny; 20.15: felieton; 20.25: „Nowa Warszawa" pieśń Henryka Swolkienia, słowa Romana Sadowskiego; 20.30: wiadomości sportowe; 20.00 opera; 23.00: ostatnie wiadomości.

Na fali 407

O g. 15.15: dla dzieci; 16.00 melodie fortepianowe; 16.15: „Tartak" — pieśń Stanisława Proszyńskiego; 16.30: koncert chopinowski; 17.00: wiadomości popołudniowe; 17.15: z życia ZSRR; 17.55: chwila poezji; 19.30: muzyka taneczna; 19.50: koncert orkiestry rozgłośni wrocławskiej; 20.30: „Na fali humoru i satyry"; 21.00: dziennik wieczorny; 21.15: felieton; 21.25: „Nowa Warszawa" pieśń Henryka Swolkienia; 21.30: melodie taneczne; 22.00: wiadomości sportowe z całej Polski; 22.30: wiadomości sportowe; 22.40: wieczorna serenada; 23.10: koncert z cyklu: „Orkiestra i soliści"; 23.50: ostatnie wiadomości.

Rośliny czy zwierzęta?

Niektóre rośliny zachowują się jak zwierzęta i człowiek obserwując je odnosi wrażenie,iż są one świadome.

Francis Darwin, syn znanego naturalisty Karola Darwina, autora dzieła „O pochodzeniu gatunków", zwrócił uwagę uczonych na to zjawisko przypominające ludzką świadomość.

ROŚLINA ŻYJĄCA Z POWIETRZA

Jesteśmy za bardzo przyzwyczajeni do tego, iż bez korzeni roślina nie może rozwijać się, a jednak jest taka roślina (Platycerium), która żywi się z powietrza a raczej z tego co unosi powietrze. Tę dziwną roślinę podzwrotnikową hoduje się w cieplarni Muzeum

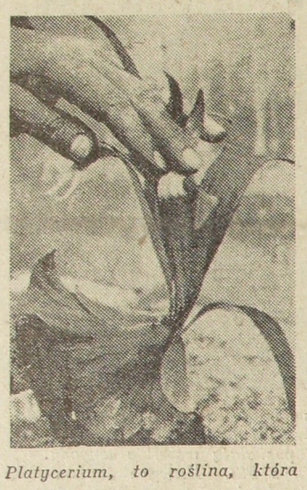

Platycerium, to roślina, która żyje z... powietrza.

w Paryżu. Po wykiełkowaniu młoda roślina ustawia swoje pierwsze szerokie listki tak, że tworzy rodzaj koryta, do którego wpadają wszystkie odpadki jakie unosi wiatr (opadłe liście, słomki, kawałki kory drzew itd.). Na skutek podzwrotnikowej temperatury od padki te ulegają rozkładowi. Z tych rozkładających się od padków roślina Platycerium czerpie soki odżywcze.

Podobna do niej jest roślina brazylijska zwana Epidendronem.

SAMA SIĘ POŻERAJĄCA ROŚLINA

Ceratopteris Thaliktroides; tak nazywa się roślina, która nie znalazła innego środka wyżywienia jak pożeranie własnych liści. Roślina ta żyje na słodkich wodach w okolicy zwrotnika. Nie może ona czerpać pożywienia za pomocą korzeni, bowiem ich nie posiada. Nigdy nie kwitnie. Utrzymuje się przy życiu dzięki wypuszczaniu 4 lub 5 małych listków na pływającym na wodzie pierwotnym liściu. Listki te rozwijjając się pożerają pierwotny liść. I tak powstają nowe rośliny.

ŻYWE CYSTERNY

Na pustyni meksykańskiej rośnie wielki kaktus zw. „Jezo-zwierzem", który wykorzystuje najmniejszy ślad wilgoci w powietrzu i w ziemi, by zrobić zapasy wody. Gąbczaste jego ciało po zapełnieniu się wodą przybiera kształt okrągłej piłki, jak to widać na zdjęciu.

Dokonywane na nim doświadczenia wykazały, że może on dzięki swej rezerwie wody rozwijać się i kwitnąć zupełnie normalnie, w ciągu pięciu lat.

W stepach południowo-afrykańskich żyje roślina (Boweia volubilis), która gromadzi w swoim ciele (podobnym do beczki) całą wodę w sezonie deszczów, co w sezonie letnim pozwala jej przetrwać podczas upałów podzwrotnikowych. Jeżeli warunki pogarszają się i rezerwa wody wyczerpie się, wówczas wyrasta z dnia tej osobliwej „cysterny" długa i cienka łodyga, która przyswaja ziarenka piasku unoszone przez wiatr.

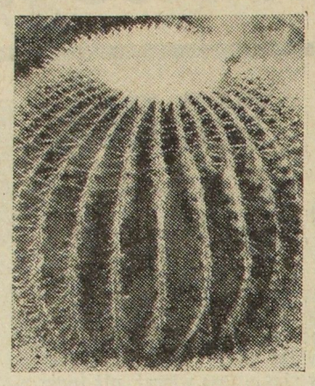

Kaktus zw. „Jeżozwierzem" rosnący w Meksyku nie obawia się suszy. Zdoła on przetrwać 5 lat z nagromadzoną w nim wodą.

Nie wszystkie rośliny postępują w ten sposób, by zachować swoje zapasy wody. Inna roślina (Ceropegia dicotoma) by zapobiec wyparowywaniu wody pozbawia się licznych liści i łodyga pełni wówczas rolę jaką odgrywały liście pokrywając się ciałkami zieleni.

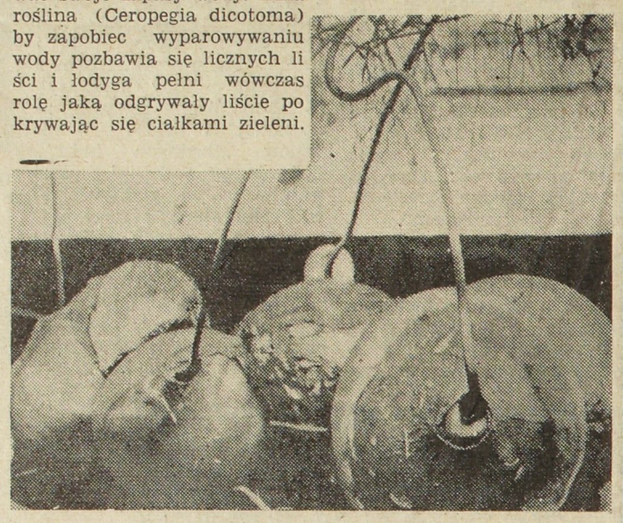

Roślina Boweia Volubilis gromadzi w swojej „małej cysternie" wodę, która potrzebna jej będzie w lecie podczas suszy.

Polska na Międzynarodowych Targach w Sztokholmie

Na Międzynarodowych Targach w Sztokholmie — największej imprezie tego typu w północnej Europie — Polska zaprezentowała szereg eksponatów z różnych dziedzin polskiej wytwórczości : od węgla — poprzez maszyny — do wyrobów przemysłu lekkiego i artykułów codziennego użytku.

Prasa szwedzka z wielką życzliwością oceniła udział Polski w Targach. Gazeta „Stockholm Tidningen" pisała : „Po roku Polacy znów prezentują elegancki pawilon, gdzie biały grysik marmurowy na podłodze kontrastuje pięknie z czarnym węglem, który otrzymał oczywiście pierwszoplanowe miejsce. Przemysł ciężki, tekstylia i chemikalia są również reprezentowane w szerokim zakresie".

Pawilon polski przedstawił Szwecji możliwości polskiego handlu zagranicznego. W chwili obecnej wymiana polsko - szwedzka obejmuje szereg towarów, przy czym ze strony szwedzkiej dominującym artykułem eksportowym jest ruda, a ze strony polskiej — węgiel Istnieją jednak — jak stwierdził radca handlowy PRL w Sztokholmie, Aleksander Kotlicki — przesłanki do rozszerzenia tej wymiany. Przemysł polski, rozwijający się wszechstronnie i coraz szybciej, staje się wciąż silniejszą podstawą rozwoju polskiego eksportu. Z drugiej zaś strony w związku z podnoszeniem się stopy życiowej mas pracujących Polska zamierza rozszerzyć import produktów konsumcyjnych ze Szwecji.

Udział Polski w Międzynarodowych Targach w Sztokholmie był wyrazem dążności Polski do rozwijania międzynarodowej wymiany handlowej, ważnego elementu w dziele zacieśnienia i utrwalenia pokojowego współżycia narodów.

WRÓG OŚWIATY

Według ostatnich statystyk co czwarty mieszkaniec Jugosławii jest analfabetą. 72 procent analfabetów to kobiety, 25 procent dzieci jugosłowiańskich znajduje się poza szkołą, ale wśród nauczycieli panuje bezrobocie.

Stosunek do oświaty — jak najwymowniej ilustruje czym jest dyktatura Tito.

FILMOWCY LAUREATAMI NAGRÓD NA WĘGRZECH

Nagrody im. Kossutha otrzymali w roku bieżącym dwaj filmowcy węgierscy: reżyser Marton Keleti za realizację filmu „Węgierskie melodie" i dyrektor artystyczny węgierskiej produkcji filmowej Zoltan Fabry za dekoracje do filmu „Węgierskie melodie".

Nowy wynalazek — «Lis elektronowy»

P. Albert Ducrocq wynalazł nowy automat „lis elektronowy", którego nazwał „Jobem". Jest to najnowszy wynalazek w dziedzinie automatów elektronowych i swoją pomysłowością prześcignął dokonane dotąd wynalazki elektronowe.

Ten „lis" posiada liczne zmysły. Wzrok jego składa się z dwóch komórek światłoczułych umieszczonych na głowie, co daje automatowi pojęcie przestrzeni. Głośnik połączony z amplifikatorem stanowi ucho lisa. Na dotyk składają się liczne „kontakty", które reagują, gdy natrafiają na przeszkodę. Zmysł orientacyjny umieszczony jest w górnej części automatu. Prócz tego posiada on dzięki swemu trójkątnemu nosowi, jeszcze jeden zmysł nieznany człowiekowi „węch pojemnościowy", który pozwala ocenić mu należycie przeszkodę na odległość.

Zachowanie się „Job'a" nie zależne jest jedynie od chwilowo odniesionych wrażeń, ale od jego „doświadczenia". Automat „Job" uczy się bezustannie dzięki swojej „pamięci" (złożonej z taśm magnetycznych) tak jak umysł człowieka zmienia się pod wpływem wszystkich przeżyć i doświadczeń, których doznał.

„Job" nie mówi, ale można go zrozumieć, dzięki dwom lampom, zielonej i czerwonej, które zapalają się zależnie od jego wymagań.

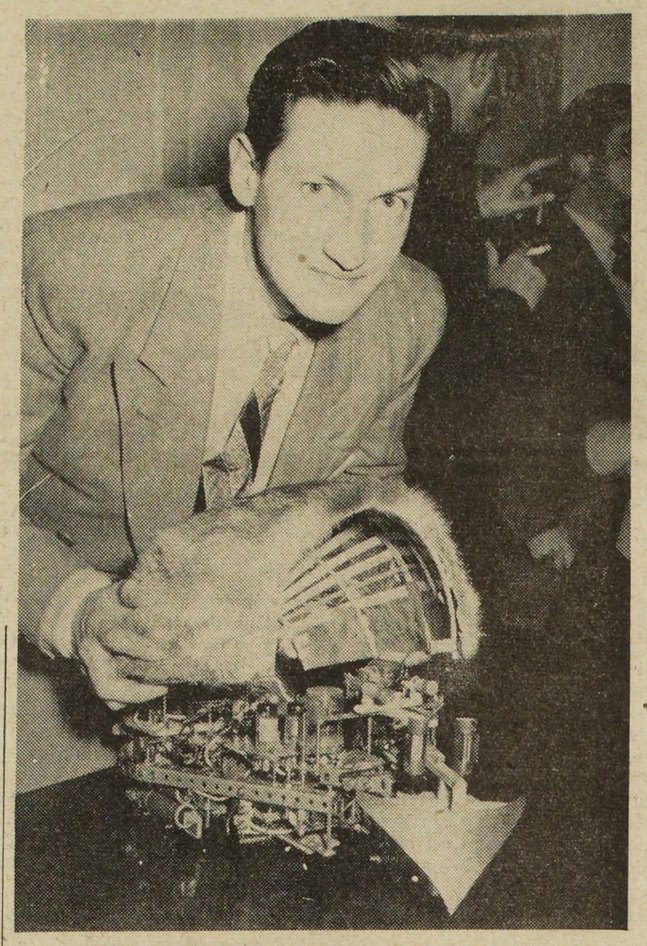

Na zdjęciu: Wynalazca p. Albert Ducrocq przedstawia „Job'a" zwanego też lisem elektronowym. (Fot. Images de Paris)

STAW ZNIKŁ W CIĄGU NOCY

Mieszkańcy małej wioski Nyliden w północnej Szwecji ne mogli wyjść ze zdumienia, gdy nad ranem spostrzegli, iż staw, który istniał jeszcze wieczorem, znikł. Inżynierowie szybko uspokoili ludność, wśród której rozeszły się pogłoski, że to są czary.

Poprostu pękła tama, wskutek czego woda stawu przelała się do sąsiedniej sadzawki.

TRIEST

(Dokończenie ze str. 1-szej)

wiedliwe i niepokojące, że w sprawie Triestu istnieje układ, podpisany przez wszystkie mocarstwa (ze St. Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Zw. Radzieckim włącznie).

Układ pokoju z Włochami, podpisany w 1947 r. przewiduje utworzenie „Wolnego terytorium Triestu", którym zarządzać ma gubernator wyznaczony przez Radę Bezpieczeństwa ONZ. Terytorium to ma być zneutralizowane, zdemilitaryzowane tak, aby zagwarantowane były zasadnicze prawa i wolności ludności.

Rządy amerykański i brytyjski nie dopuszczały do wykonania wszystkich tych postanowień, które odpowiadają zarówno interesom pokoju w Europie jak i ludności tej ważnej strefy strategicznej na Adriatyku.

Przekształciły one poza tym okupowaną przez nich strefę „A" w groźną wypadową bazę wojenną.

Oddając tę strefę Włochom, które należą do „atlantyckiej koalicji", St. Zjednoczone i Wielka Brytania przeprowadzają tylko pozorną zmianę. Właściwie pozostają one panami sytuacji zarówno strefy „A" jak i strefy „B" pozostawionej Jugosławii.

Samowolne postanowienie amerykańsko - brytyjskie utrzymują nadal groźbę wojny i budzi głęboki niepokój wszystkich narodów. W samej Jugosławii, Tito wykorzystuje ten niepokój, siejąc nienawiść, przede wszystkim, do Włochów.

Amerykańska A. P. donosi z Belgradu, że „nie jest wykluczone, że Jugosławia zmobilizuje swe wojsko dla obrony swych interesów".

W Belgradzie odbyły się manifestacje, podczas których zaatakowane zostały ambasady St. Zjednoczonych, Anglii i Włoch, w których kamieniami wybite zostały szyby.

W 4-tą rocznicę N. R. D.

(Dokończenie ze strony 1-szej)

ści bezpieczeństwo PRL".

Przekazując narodowi polskiemu podziękowanie za pomoc niesioną N.R.D. w jej pokojowym budownictwie — pomoc, której wymownym dowodem była decyzja rządu PRL o zrzeczeniu się spłaty odszkodowań wojennych, Aenne Kundermann oświadczyła:

„Bądźcie pewni, że naród niemiecki okaże się godny tego zaufania i jeszcze bardziej wzmoże wysiłki w kierunku utrzymania pokoju".

KOMUNIKAT RZĄDU P.R.L. i N.R.D.

Działając we wzajemnym porozumieniu i dążąc do wszechstronnego pogłębienia rozwoju i dalszego umocnienia dobrosąsiedzkich i przyjaźnych stosunków między Polską Rzeczypospolitą Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną czego rezultatem jest dokonywująca się w interesie obu narodów owocna współpraca w dziedzinie politycznej, gospodarczej, naukowo-technicznej i kulturalnej, rząd PRL i rząd NRD, na propozycje rządu polskiego, powzięły zgodne postanowienie przekształcenia Misji Dyplomatycznej PRL w Berlinie i Misji Dyplomatycznej NRD w Warszawie w ambasady oraz wymiany ambasadorów.

DEPESZE Z OKAZJI IV ROCZNICY UTWORZENIA NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ

Z okazji IV-ej rocznicy powstania NRD depesze z najgorętszymi pozdrowieniami i gratulacjami przesłali: przewodniczący Rady Państwa PRL Aleksander Zawadzki do prezydenta NRD Wilhelma Piecka, prezes Rady Ministrów PRL Bolesław Bierut do prezesa Rady Ministrów NRD Otto Grotewohla oraz minister Spraw Zagranicznych PRL Stanisław Skrzeszewski do wiceprezesa Rady Ministrów i ministra Spraw Zagranicznych NRD Lothara Boltza

A. KUNDERMANN WYDAŁA PRZYJĘCIE Z OKAZJI IV ROCZNICY UTWORZENIA NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ

7 b. m. ambasador NRD w Polsce, Aenne Kundermann wydała przyjęcie z okazji IV-tej rocznicy utworzenia NRD

Na przyjęcie przybył przewodniczący Rady Państwa — A. Zawadzki oraz członkowie biura politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa i Rządu, przedstawiciele władz naczelnych stronnictw politycznych i organizacji społecznych, generalicja Wojska Polskiego, przedstawiciele świata naukowego, kulturalnego i artystycznego stolicy.

Obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego.

Przyjęcie upłynęło w serdecznej atmosferze.

Zwołanie konferencji 5-ciu mocarstw

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Czu-En-Lai podkreśla następnie, że Chińska Republika Ludowa łoży wysiłki, aby pomóc w odprężeniu sytuacji międzynarodowej i w utrwaleniu pokoju na Dalekim Wschodzie i w całym świecie. „Chińska Rep. Ludowa całkowicie popiera propozycję rządu radzieckiego zwołania konferencji 5 wielkich mocarstw, bowiem od chwili zakończenia drugiej wojny światowej szczególnie wielka odpowiedzialność uregulowania najważniejszych kwestii dotyczących pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego spoczywa na Francji, Wielkiej Brytanii, St. Zjednoczonych, Związku Radzieckim i Chińskiej Republice Ludowej".

„Zwołanie więc konferencji ministrów Spraw Zagranicznych 5 wielkich mocarstw w celu odprężenia stosunków międzynarodowych — odpowiadałoby życzeniom prągnących pokój narodów całego świata".

Echa sportowe

F. S. G. T.

O MISTRZOSTWO HONNEUR SUD

Ostricourt-La Clarence : 7-1

Mecz ten, który odbył się na boisku w Ostricourt pomiędzy drużyną miejscową a drużyną La Clarence zakończył się zwycięstwem gospodarzy (7:1). Zaraz z początku gra jest przeprowadzona w szybkim tempie i stoi na wysokim poziomie technicznym. Już w szóstej minucie gry szybka linia napastnicza gospodarzy mija całą obronę i wbija pierwszą bramkę przez Joly. W niecałe 12 minut później Słoma powiększa wynik dla swych barw. Pomimo zażartej obrony La Clarence w trzy minuty później Kot wbija trzecią bramkę, a Goluk jeszcze w 37 min. powiększa wynik dla swych barw. Przerwa nastaje przy wyniku 4:0 na korzyść Ostricourt.

Po przerwie goście nacierają często na bramkę gospodarzy i po bardzo ładnej kombinacji Sukienik wbija bramkę honorową dla swych barw. Na to gospodarze odpowiadają licznymi kontratakami, z których trzy kończą się szczęśliwie. Bowiem Joly wbija jeszcze dwie bramki w 80 i 83 min. gry, a Goluk minutę przed końcem podwyższa wynik.

W drużynie Ostricourt wyróżnili się Matuszak, Joly, Słoma, Goluk. W drużynie La Clarence bramkarz Kucharski, Sukienik, Polecki oraz Kowalczyk.

Sędziował kol. Sławiński.

Carvin St. Jean - Carvin II : 2-6

Mecz piłkarski o mistrzostwo Honneur Sud, który rozegrał się w ub. niedzielę pomiędzy drużynami Carvin St. Jean a Carvin II stał na dobrym poziomie technicznym. Zakończył się on zasłużonym zwycięstwem Carvin II (6:2).

Początek gry jest szybki. Drużyna z Carvin St. Jean nacie na bramkę przeciwnika i już w 7 min. gry zdobywa pierwszą bramkę przez Drypanta.

W 8 min. później piękny kontratak Fietko — Walczak kończy się pomyślnie. Walczak podaje bowiem piłkę Pundykowi, który wbija tym samym pierwszą bramkę dla swych barw. W 28 min. Fietko z Carvin II podwyższa wynik. Widoczne było, iż po tej bramce drużyna Carvin St. Jean pragnie za wszelką cenę wyrównać. W 36 min. gry udaje się to środkowemu napastnikowi Carvin Barabasowi, który wbija drugą bramkę dla swoich barw. Przerwa następuje przy wyniku 2:2.

Po przerwie gracze z Carvin przeszli do ataku i tym samym przejęli inicjatywę gry. Piękna kombinacja Pundyk — Fietko — Walczak daje w 59 min. gry prowadzenie dla Carvin II. Z narożnika w 65 min. gry Bitner podaje piłkę Walczakowi, który silnym strzałem powiększa wynik dla swych barw. W 80 min. kombinacja Strzeszewski — Pundyk — Walczak — Fietko zakończyła się jeszcze jedną bramką dla Carvin II. Przed końcem gry Carvin II udaje się wbić jeszcze jedną bramkę przez Walczaka.

W drużynie Carvin II wyróżnił się cały atak, bramkarz Cretun oraz Kaźmierczak.

W drużynie St. Jean Barabas, Garnia, Gołębicki. Sędziował kol. Nowak.

NIEDZIELA SPORTOWA w U. S. O.-Lens

Ub. niedziela sportowa zakończyła się pomyślnymi wynikami dla drużyn grających pod barwami SO Lens. Rano kadeci z Lens zremisowali z drużyną Sallaumines (0:0). W czasie tego spotkania wyróżnili się młodzi Boulanger, Thibaut oraz Sekera. Drużyna juniorów, która również grała przed południem z drużyną Sallaumines odniosła piękny sukces wygrywając mecz 5:3 Sukces jest tym większy, iż do przerwy prowadzili goście 3:1 W drużynie tej wyróżnili sie Szymanek, Pajakowski, Musielak oraz Soilla. Po południu drużyna rezerwowa również odniosła piękny sukces odnosząc wysokie zwycięstwo 5:0. W czasie tego spotkania na pochwałę zasłużyli obrona oraz w ataku Vailet i Towornik. Wreszcie drużyna 1A pobiła drużynę Sallaumines stosunkiem 4:0. Zwycięstwo drużyny Lens, w której wyróżniła się obrona, jest w pełni zasłużone.

Jutro drużyna Lens spotka się z drużyną Maisnil w rozgrywkach o puchar Delaune. Drużyna Maisnil, która zajmuje pierwsze miejsce w Promotion Sud będzie miała trudny orzech do zgryzienia w Lens. Należy jednak tutaj przewidzieć (po ciężkiej walce) zwycięstwo gospodarzy.

Poniżej podajemy wyniki z ub. niedzieli:

KADECI:

Lens — Sallaumines 0:0

JUNIORZY

Lens — Sallaumines 5:3

REZERWA :

Lens — Sallaumines 5:0

SENIORZY:

Lens — Sallaumines 4:0

BORDEAUX sam na czele I. ligi piłkarskiej

Wyniki

Reims — Roubaix	2:2
Bordeaux — Marseille	3:0
Saint-Etienne — Metz	3:2
Nimes — Nice	1:1
Nancy — Lens	3:1
Monaco — Sochaux	0:0

KLASYFIKACJA

1. Bordeaux	13
2. Reims	12
3. Saint-Etienne	11
4. Strasbourg, Toulouse	10
6. Nimes, Lille	9
8. Nice	8
9. Le Havre	7
10. Nancy, CORT	6
12. Lens, Monaco, Metz Metz, Sochaux	4
17. Sete, Marseille	2

JUTRZEJSZE SPOTKANIA F.S.G.T. PUCHAR DELAUNE

Salaumines I — Ostricourt (godz. 14).

Rouvroy — Carvin I (godz. 15)

Libercourt — Marles (g. 15)

Sallaumines II — Montigny (godz. 16-ta).

Drocourt — Barlin (godz. 15)

Lens — Maisnil (godz. 15)

Wszystkie te mecze odbędą się na boisku drużyny pierszej wymienionej.

POZNAŃ — TIRANA : 1:0 W PIŁCE NOŻNEJ

W ramach imprez sportowych, zorganizowanych z okazji „Dni Poznania" odbyły się międzynarodowe zawody piłkarskie pomiędzy reprezentacjami Tirany i Poznania zakończone zwycięstwem Poznania 1:0 (1:0). Bramkę dla barw polskich strzelił Anioł. Zawody wzbudziły ogromne zainteresowanie, gromadząc na boisku Kolejarza ponad 18.000 widzów.

Klasyfikacja Honneur-Sud

	G.	W.	R.	P.	Pkt.	St.br.
Houdain	3	2	1	0	8	8: 4
Sallaumines	3	2	1	0	8	13: 8
Libercourt	3	2	0	1	7	14: 3
Ostricourt	3	2	0	1	7	16: 7
Mericourt	3	1	1	1	6	9: 6
Bruay	2	1	1	0	5	5: 4
Carvin St.-Jean	3	1	0	2	5	8:12
Carvin II	3	1	0	2	5	10:13
Clarence	3	0	0	3	3	4:17
Auchel	2	0	0	2	2	3:15

G. ROCK

Atrakcyjny wychowawca młodzieży

(Dokończenie)

Ten „sport" kwietnie w Chicago, złotym mieście gangsterów. Próbowano go zaszczepić w Zachodniej Europie. Przed paru tygodniami urządzono kobiece Derby na rolkach w Londynie, na arenie Harringay, gdzie odbywają się słynne brytyjskie zawody hokejowe i wyścigi żużlowe. Komentator sportowy w ten sposób opisywał te Derby:

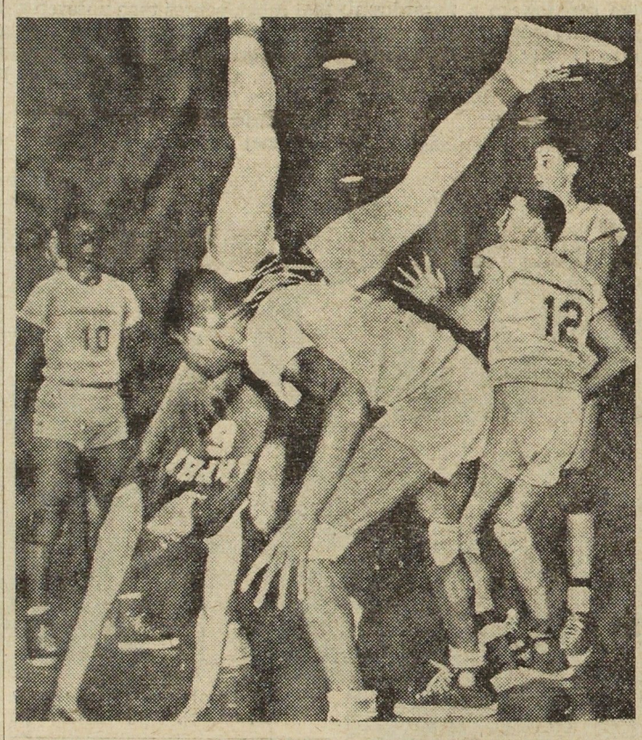

W istocie — moment emocjonujący, ale czyż w koszykówce konieczne są aż tak niebezpieczne robinsonady? W Ameryce — konieczne.

— Zujące gumę egzemplarze amerykańskiej kobiecości rozpoczynają zawody od wzajemnego obrzucania się obelgami. Dwie rywalizujące drużyny nazwane są: Europejkami i Amerykankami. Wszystkie Europejki — noszące emblematy Union Jack na swoich swetrach — są obywatelkami amerykańskimi... Na środku ringu staje tapczan i stół, przy stole dyżuruje pogotowie lekarskie. Podczas trwania wyścigów, coraz więcej zawodniczek kończy swój występ przy tym stole...

Trudno powiedzieć, gdzie kończy się gangsteryzm, a zaczyna tylko interes. Może w ogóle nie ma granicy. Pewnego pięknego poranka, przed paru tygodniami, Ralph Kiner i trzech innych graczy w baseball z drużyny „Piratów z Pittsburg" trenowało na boisku. Gdy po skończonym treningu szli do szatni, poinformowano ich, że właśnie zostali sprzedani do drużyny „Chicago Cubs" za 100.000 dolarów wraz z sześciu mało znanymi graczami. Zawodnicy nie powąchali oczywiście tych pieniędzy: schowali je do kieszeni właściciele klubów sportowych. Zmienili tylko koszulki i jeszcze tego samego dnia grali przeciwko swojej dawnej drużynie.

Niekiedy przekupstwo jest tak jawne, że publiczność nie chce iść na zawody. Na czołowym miejscu Narodowej Ligi Baseballowej znajduje się obecnie drużyna nowojorska „Yankesi". Jak donosi „Newsweek", według opinii publicznej drużyna „Yankesów" przekupuje sędziów i w ten sposób zapewnia sobie zwycięstwa...

Rasizm zatruwa również sport amerykański. Korespondent jednego z amerykańskich magazynów z całą satysfakcją opowiada, jak to Johny Bright, murzyński gracz w piłkę nożną został celowo zraniony podczas meczu. Brighta, który stał w owej chwili zdala od gry, zaatakował nagle jeden z graczy przeciwnej drużyny i uderzył w podbródek. Złamał mu szczękę. Bright był jednym z najlepszych zawodników amerykańskich i został w ten sposób unieszkodliwiony. Korespondent dodaje:

— Zakładano się o to, w której minucie meczu Bright zostanie unieszkodliwiony.

Gracze są czasem prawdziwymi sportowcami i pragnęliby współzawodniczyć w atmosferze czystego sportu, ale nic nie mogą poradzić na to, że wynik rozgrywek jest z góry ułożony w gabinecie dyrektora.

Ze świata sportowego

— Wysokocyfrowe zwycięstwa rumuńskich rugbistów nad francuskim zespołem USA Perpignan w lipcu br. wywołały kolosalne poruszenie wśród zwolenników tej gałęzi sportu na zachodzie Europy. Liczne wypowiedzi kierownictwa francuskiej drużyny na łamach pism sportowych przyznały je dnogłośnie Rumunom miejsce w czołówce rugbistów Europy a w ślad za tym posypały się zaproszenia dla nich na występy we Francji i Włoszech. W tych dniach gościła w Rumunii nowa drużyna francuska, PUC stanowiąca akademicką reprezentację Paryża i zaliczająca się do najlepszych zespołów kraju. Już pierwszy występ paryżan zakończył się jednak ich niepowodzeniem. Przegrali oni z bukareszteńską Locomotivą 3:18 (3:0).

— Angielscy kolarze szosowi (których znamy dobrze ze startów w Wyścigu Pokoju) otrzymali wysokie oceny od znanego francuskiego dziennikarza — eksperta kolarskiego, A. Baker d'Isy, który uczestniczył w tegorocznym wyścigu dookoła Anglii organizowanym przez gazetę „Daily Expres". W artykule zamieszczonym w „l'Equipe" Baker d'Isy pisze w samych superlatywach o takich kolarzach jak Mailand, Greenwood Robinson, Scales, Thomas i instwierdzając, że niedaleki jest dzień, w którym zawodnicy ci staną się rewelacjami wszystkich wyścigów na kontynencie. W roku bieżącym wyścig dookoła Anglii był wzorowo zorganizowany, a ambicją organizatorów Tour of Britain na najbliższą przyszłość jest udział w tym wyścigu reprezentacji państwowych wszystkich krajów europejskich.

HOLANDIA — STADE 6:2

Rozegrany w ub. środę na stadionie w Rotterdamie w obecności 25.000 osób przyjacielski mecz Holandia — Stade Francais zakończył się wysokim zwycięstwem gospodarzy w stosunku 6:2. Bramki dla Stade wbili: Arias i Hnatow; dla Holandii Bleyenberg, Gruyzen, Melis, Bennaers (3).

Directeur de publication
SZYMKIEWICZ JEANNE

Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués Imprimerie Parisiennes Réunies, R. SEGUIN, Directeur général 10, rue du Fbg-Montmartre, Paris-9e